Telefon Redakcyi 155.

Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SŁBI. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 202. Lwów, wtorek 1. sierpnia 1911. Rok I.

Ostatnie wiadomości

Wakacyjny kalendarz polityczny.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 1. sierpnia.

Dziś rano wrócił z Badenu prezydent ministrów br. Gautsch na radę ministeryalną, która odbyła się o godz. 11 przed południem. Wzięli w niej udział wszyscy członkowie gabinetu, a obradowano nad temi sprawami, które stanowić będą porządek czwartkowego posiedzenia Izby panów. Ponadto zastanawiano się nad wynikami sesyi letniej. Dzisiejsza rada ministeryalna jest ostatnią w letnim okresie politycznym.

Jutro udadzą się ministrowie na krótkie urlopy, z których wrócą do Wiednia 17. bm. na tradycyjną, coroczną radę, z okazyi urodzin cesarskich.

Z końcem sierpnia br. Gautsch zamierza odbyć szereg konferencyi z przywódcami partyjnymi, w celu wyjaśnienia sytuacyi politycznej na jesień.

Polityczne ferye będą więc bardzo krótkie. Uruchomienie sejmu czeskiego wymaga pewnych prac przygotowawczych, tembardziej, że i br. Gautsch obznajomić się musi z materyałem w najdrobniejszych szczegółach.

Równocześnie z sejmem czeskim na drugą połowę września zwołane będą inne sejmy, między innymi styryjski, który z powodu obstrukcyi słoweńskiej nie mógł załatwić najważniejszych spraw. (A co się dzieje z sejmem galicyjskim? *Red.*)

W połowie października zbierze się na obrady parlament, z końcem roku odbędą sesyę delegacye, by uchwalić prowizoryum na r. 1912.

Co do ugody czesko-niemieckiej br. Gautsch będzie się starał o dojście do skutku porozumienia jak najrychlej, mówią jednak ogólnie w kołach politycznych, że ugoda w krótkim czasie nie będzie mogła przyjść do skutku.

Sprawę ułatwić może powołanie do życia nieustającej komisyi, która spowoduje zawieszenie broni i umożliwi uruchomienie sejmu odnośnie do obrad nad najważniejszemi sprawami. W międzyczasie spodziewa się rząd dokonać tak daleko idącego zbliżenia między Czechami a Niemcami, że Czesi będą mogli wstąpić w skład większości parlamentarnej.

Nowi tajni radcy.

Wiedeń. (TBK.). Cesarz zamianował gubernatora pocztowej Kasy oszczędności Szustera i szefa sekcyi Bernatzky'ego tajnymi radcami.

Sprawy zagraniczne.

Termin upływa.

Konstantynopol. (TBK.). Z powodu, że dziś upływa termin, dany Malisorom do poddania się, rada ministeryalna uchwaliła polecić posłowi tureckiemu w Cetynii, aby zaczekał na przybycie Abdula baszy, nowego naczelnego dowódcy, na terytoryum powstańcze. Poseł powinien zwrócić uwagę Czarnogóry na następstwo niepoddania się Malisorów, gdyż Porta zdecydowana jest w razie nieprzyjęcia warunków, danych Malisorom, ścigać ich nawet na terytoryum czarnogórskiem.

Jeszcze przedłużenie terminu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że mimo upływu terminu, rząd jest skłonny po cichu przedłużyć go raz jeszcze Malissorom o dalszych 8 dni.

Rząd spodziewa się, że przychylne to stanowisko będzie należycie zrozumiane przez Malissorów i że ci wobec przed upływem tego ostatecznego terminu.

Bandy greckie w Turcyi.

Saloniki. (TBK.) W Thassos wysiadł na ląd oddział 25 powstańców greckich. Władze zarządziły pościg.

Tragikomedya z Richterem.

Konstantynopol (Tel. wł.). Władze donoszą, że wpadły na trop (po raz 15!) miejsca, w którem znajduje się inżynier Richter, mianowicie, że znajduje się w Tirnovos w domu niejakiego Delkaniego. Miejsce pobytu szefa bandy zbójeckiej Loliego jest równi ż władzom znane. Władze nie chcą wystąpić przeciw bandzie ostrzej, gdyż obawiają się, że Richter opłaci to śmiercią. Nie chcą również złożyć zań okupu.

Burzliwy koncert.

Bilbao (w Hiszpanii). (TBK.). Podczas koncertu wywiązała się bójka między nacyonalistami a socyalistami, którzy śpiewali międzynarodówkę. Wystąpiła policya z dobytą bronią. Wiele osób poraniono. Dokonano licznych aresztowań.

Zamieszki w Persyi.

Rosya nie uznaje perskich porządków.

Teheran. (TBK.). Poseł rosyjski zawiadomił rząd perski, że odsetki od pożyczki rosyjskiej i różne należytości cłowe, powinien wypłacać belgijski główny zarząd ceł, a nie amerykański, bo tylko pierwszy z nich ma prawo podpisywać asygnaty w imieniu rządu perskiego. Poseł rosyjski zawiadomił też belgijskiego zastępcę Mormarda o swoich życzeniach w tej mierze. Rząd rosyjski mianowicie nie chce uznać praw ustawodawczych medżilisu (parlamentu perskiego), co zwraca powszechną uwagę. Rząd perski uważa, że to postępowanie rządu rosyjskiego sprzeczne jest z istniejącymi przepisami.

Teheran. (TBK.). Minister spraw zagranicznych wystosował notę do posła rosyjskiego, w której protestuje przeciw postępowaniu rosyjskiego konsula generalnego w Tebrysie.

Z zaboru rosyjskiego.

Synod a ziemstwa.

Petersburg. (Tel. pryw.). Na zapytanie Stołypina synod odpowiedział, że duchowni prawosławni nie mogą być przewodniczącymi ziemstw gubernialnych, ani powiatowych na Litwie i Rusi. W zarządach ziemstw mogą uczestniczyć tylko jako radni.

W istinnoruskie ręce.

Wilno. (Tel. pryw.). Znane dobra Oduchowskie w pow. rosieńskim sprzedano Bankowi włościańskiemu, który rozparceluje je między kolonistów rosyjskich. Bank ten kupił także majątek Abromy w pow. wiłkomierskim w celu rozparcelowania go między Rosyan.

Represye.

Łódź. (Tel. pryw.). Za artykuł, krytykujący działalność policyi, skazał warszawski gubernator redakcyę „Lodzer Zeitung" na 300 rubli.

Latawiec pod młotkiem.

Piotrków. (Tel. pryw.). We wsi Moskale, w pow. brzezińskim, komisarz sądowy na mocy wyroku sądowego zajął i opieczętował olbrzymi aeroplan słynnych lotników, braci Chlebowskich. Aeroplan, posiadający motor o sile 30 koni, wartości kilku tysięcy rubli, ocenił pełnomocnik wierzycieli na 600 rubli.

Z Poznańskiego.

Kandydat polski w Düsseldorfie.

Poznań. (Tel. pryw.). Z Düsseldorfu donoszą, że na wiecu polskim odbytym tam uchwalono wystąpić z własnym kandydatem przy uzupełniającym wyborze do parlamentu. Kandydatem będzie senior literatów, p. Józef Chociszewski z Gniezna.

Z kraju.

Zamknięcie wystawy.

Kraków. (TBK.). Dziś zamknięto wystawę browarnianą. Zwiedziło ją przeszło 5000 osób.

Krwawy porachunek familijny.

Kraków. (Tel. wł.). W sprawie morderstwa, dokonanego w Opałkowicach pod Krakowem na osobie włościanina Jana Gila, stwierdziło śledztwo, że dokonali go bracia Pezikowie, którzy Gilowi zadali kilka śmiertelnych ran siekierą. Powodem strasznego czynu był proces, jaki od szeregu lat prowadziła rodzina Gilów z Pezikami.

Bandytyzm w Krakowie.

Kraków. (Tel. wł.). Wczoraj napadł na pewną krawczynię czeladnik jubilerski Karol Morawski i rzuciwszy ją na ziemię począł okładać pięściami. Podczas szamotania wyrwał jej pugilares z 55 koronami. Bezczelnego ptaszka aresztowano.

Różne.

Pożary.

Kalisz. (Tel. wł.). Wczoraj w nocy wybuchł we wsi Stopniewice w gubernii kaliskiej pożar, który zniszczył 24 domów i kilkadziesiąt stodół, napełnionych zbożem. Szkoda ogromna dochodzi do setki tysięcy rubli.

Kolin (TBK.). W browarze, należącym do zamku, wybuchł pożar. Teatr zamkowy i browar zupełnie zniszczone.

Berlin. (Tel. wł.). Dziś rano wybuchł pożar w miejscowości kąpielowej Pyrmont, który miejscowość prawie zupełnie obrócił w perzynę. Spłonął „kurhaus“ i łazienki. Ogień umiejscowiono o 11-tej rano. Szkoda wynosi 2 i pół miliona marek.

(Pyrmont jest stolicą księstewka tej nazwy. — *Red.*).

Smiertelny marsz.

Paryż. (Tel. wł.) Jenerał Vautie skazał pułkownika 13 pułku piechoty na areszt 14 dniowy za to, że wbrew zakazowi generala Picquarda nakazał żołnierzom 9 godzinny marsz od 3 rano do południa w największy upał.

Z żołnierzy 105 zachorowało na udar słoneczny, z tego 45 tak ciężko, że życiu ich grozi poważne niebezpieczeństwo.

Ten postępek pułkownika wywołał w całej Francyi ogromne wzburzenie.

Zniknięcie wachmistrza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wachmistrz Józef Chmura z Galicyi, znikł 18 maja i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Przypuszczają, że popełnił samobójstwo.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Pochmurno, czasami opady, stan mało zmieniony, północno-wchodni ożywiony wiatr.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, czasami opady, w nocy chłodno, północny wiatr coraz silniejszy.

Zamiast udarów słonecznych katary. Fala upałów, która od kilkunastu dni rozpędzała się ku nam aż z Ameryki, zabierając po drodze ofiary, niczem cholera, musnęła zaledwie krajem swego skrzydła Kraków i zachodnią część kraju, nie dotarłszy do nas. Od trzech dni mamy całkiem listopadowy nastrój, z deszczem, chłodem i szarugu prawdziwie jesienną. Dziś termometr spadł o dalsze 3° tak, że mieliśmy całkiem nie lipcowy „upał“ wynoszący zaledwie 14° w cieniu i słońcu równocześnie, albowiem gęsta pierzyna chmur zasłoniła nam całkiem lazur. Przewiewne i jasne stroje zamieniliśmy na jesienne płaszcze, kalosze i parasole a ten i ów zakatarzony wzdycha do upalnej fali, która nie była łaskawa nas odwiedzić. Jedyną pociechą może być dla nas (co prawda bardzo platoniczną), że po sobotniej seryi burz pogoda w Europie środkowej jest obecnie wspaniała. Upały sfolgowały i zatrzymały się na znośnym stanie przeciętnej pogody letniej wynoszącej dwadzieścia kilka stopni w cieniu. Komu więc deszcz „dojadł“ a ma pieniądze, może na ochotnika odwiedzić „falę“ u niej w domu, skoro góra nie chciała przyjść do Mahometa.

Nie lepiej dzieje się i w Krakowie. Jak telefonuje nasz korespondent, po kilku dniach upalnych nastąpiła w Krakowie radykalna zmiana pogody. Co chwila pada deszcz i daje się odczuwać dotkliwe zimno.

Bank parcelacyjny.

Walne zgromadzenie członków Banku parcel. w likwidacyi odbyło się wczoraj pod przewodnictwem radcy dra Zgórskiego i w obecności około 30 członków. Obecni też byli likwidatorowie i zastępca komitetu banków p. Padewski.

Sprawozdanie komitetu likwidatorów banku parcelacyjnego, odczytał poseł Lewakowski. Czytamy w niem:

„Wybrany na zgromadzeniu członków 31. stycznia 1910 komitet liwidatorów rozpoczął swe czynności dopiero po wpłaceniu przez rząd do kasy Banku kraj. na rachunek Banku parcel. w likwidacyi kwoty dwu milionów kor.,

Uzyskawszy od banków lwowskich moratorium dla zobowiązań wekslowych banku parcel., komitet likwid. zajął się przedewszystkiem pokryciem innych zapadłych w grudniu 1909 i w ciągu pierwszych miesięcy 1910 zobowiązań Banku parcel. i wypłatą płynnych już wkładek, jakoteż depuracyą majętności już rozparcelowanych, a wierzytelnościami różnych instytucyi finansowych obciążonych gdyż kryzys Banku parcel. wzbudził wielkie zaniepokojenie wśród szerokich kół parcelantów.

Dzięki udzielonemu przez rząd na cele likwidacyi kredytowi i ofiarności lwowskich instytucyi bankowych, był komitet likwid. w możności przystąpić do regulowania poszczególnych zobowiązań Banku w miarę ich zapadłości i do likwidacyi majątku Banku.

Przy objęciu likwidacyi Bank parcelacyjny posiadał w 13 majętnościach 6845 morgów 865 s.[2]

Z tego rozsprzedano w całości dwie majętności obszaru 4209 mg. 502 s.[2]

Pozostało do sprzedaży 2368 mg. 983 s.

Komitet likwidatorów dokładał wszelkich usiłowań, aby pozbywać majętności w drodze parcelacyi, ale rezultat tych usiłowań był bardzo nieznaczny. Przyczyną tego ogólny zastój w parcelacyi w Galicyi zachodniej, spadek cen ziemi, a przedewszystkiem zupełnie zrozumiała nieufność włościan, wywołana zachwianiem się Banku parcelacyjnego .Dlatego też, ażeby zmniejszyć interkalarya, gdzie tylko udało się możliwą cenę uzyskać, komitet likwidacyjny pozbywał dobra w całości.

Według przedłożonego bilansu wynoszą straty po dzień 31 grudnia 1910 kwotę koron 1,224.331·23. Częściowe pokrycie tych strat znajduje się w pozycyach: udziały K 144.234·87, fundusz rezerwowy K 132.200·94, rezerwa na straty K 73.271·93, fundusz kulturalny koron 7.766·77, fundusz sanacyjny K 329.558·30, razem K 687.032·81.

Na razie tedy jest brak pokrycia dla kwoty K 537.298·42. Jest nadzieja, że wykazane w tym bilansie straty znacznie się już nie podniosą.

Mimo wykazanej straty moze jednak komitet likwidatorów dalej prowadzić likwidacyę, gdyż nie są wyczerpane jeszcze wszystkie poręki, dane likwidacyi przez członków (329.900 K), a nadto gwarantujące Banki dały porękę za dług do skarbu państwa bez regresu do Banku parcelacyjnego.

Z powyższego ogólnego obrazu wynika, że komitet likwidacyjny w ciągu niespełna 10-ciu miesięcy swej działalności sprawę likwidacyi znacznie posunął naprzód i spodziewać się należy, że zakończy ją w zakreślonym okresie czasu. Likwidatorowie zaznaczają, że szybki i pomyślny przebieg likwidacyi zawdzięczać należy oprócz pomocy finansowej rządu, życzliwemu i ciągłemu a wydatnemu poparciu komitetu banków“.

Następnie odczytał p. Poznański sprawozdanie komisyi rewizyjnej (pp. Romaszkan i Senison — zrezygnował p. Bal), która zakończyła wywód następującym wnioskiem: „Komisya rewizyjna stawia wniosek na udzielenie komitetowi likwidacyjnemu absolutoryum z rachunków, zamkniętych po 31 grudnia 1910“.

Radca Zgórski wniósł: „Walne zgromadzenie zatwierdza na podstawie komisyi sprawozd. rew. bilans za rok 1909, wykazujący stratę kor. 414.171 gr. 72 wobec własnego majątku (udziały i rezerwa) kor. 367.474 gr. 52“.

Wreszcie odczytano sprawozdanie lustratora sądowego p. Heinricha, przeprowadzone od 7. do 16. marca b. r. P. Heinrich krytykował administracyę dóbr i podniósł, że niektóre majątki nie przynoszą ani grosza dochodu.

Dr. Zgórski zreasumował rezultat działalności likwidacyi i podniósł, że banki i rząd przyszły w pomoc włościaństwu.

Na zapytanie red. Frylinga odpowiedział poseł Lewakowski, że komisya śledcza, wybrana na walnem zgromadzeniu (pp. Senison, Romaszkan i Bal), dotychczas nie przeprowadziła badania i tłumaczy się ona tem, że nie może rozpocząć swej działalności, dopóki nie skończy się śledztwo w sądzie karnym, które odnośnie do dawnego zarządu Banku parcel. prowadził przedtem radca Obertyński, a obecnie prowadzi sędzia p. Paklikowski.

Dr. Witołd Lewicki narzekał na to, że sprawozdania nie rozesłano członkom przed walnem zgrom. Członkowie zoryentować się nie mogą w rozdanem obecnie sprawozdaniu, zawierającem mnóstwo cyfr. Uznając zasługi komitetu likwidacyjnego i bankowego wniósł, aby komitet likwid., wydrukował sprawozdanie swoje, dołączył do tego sprawozdanie rewizyjne i ponownie zwołał walne zgromadzenie.

W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali głos rektor Thullie, i pp. Traczewski, Romański i Poznański poczem w głosowaniu uchwalono wniosek dr. Lewickiego co do odroczenia zgromadzenia.

Dr. Zgórski zakomunikował, że sprawozdania zostaną rozesłane i odbędzie się we wrześniu dalszy ciąg walnego zgromadzenia. Wyraził się bardzo pochlebnie o pracy likwidatorów.

Dr. Mikołajski wniósł, aby zgromadzenie uchwaliło, że trwa w zaufaniu do dotychczasowych likwidatorów, co też zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pomyślne wiadomości z Marokka w związku z wiadomościami o doskonałym stanie żniw wywołały i dziś tendencyę dobrą. Szczególnie przytem cieszyły się akcye kredytowe węgierskie, które poszły o 4 kor. w górę, oraz walory żelazne a to na skutek wiadomości o zwyżce cen żelaza krajowego i o zakupnach pokryciowych.

Alpiny notowały 837 i utrzymały się na 835. W górę poszedł i cement broesiński.

Na giełdzie południowej był interes zupełnie spokojny. Wyżej stał Länderbank z powodu wiadomości o wyższej dywidendzie i Staatsbahny.

Zniżenie cen węgla.

Kraków. (TBK.). Komitet rady miasta do spraw węglowych zniżył z powodu zniesienia akcyzy cenę węgla w miejskich składach z 1 kor. na 94 hal. za centnar. Na cele humanitarne przeznaczono 1000 centn. węgla.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 1. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 53·— do 54·50 (spokojnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 661·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 844·25, Akcye Anglobanku 326·00 Akcye Unionbanku 627·00 Akcye Länderbanku 537·75, Akcye Bankvereinu 548·25, Akcye Bodencredit 1315·— Akcye galic. Banku hip. 691·00, Akcye kolei państwowych 748·—, Akcye kolei południowej 122·75, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5105·— Akcye kolei czerniow. 557, Akcye Alpiny 834·75, Akcye Rima Muranyi 696·00, Akc. Prag. Towerzystwa żel. 2762—, Akc. Fabryki broni 763·—, Akcye tureckie tytoniowe 328·00, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 800 — Oblig. węg. indemn. 91·95 Renta majowa 92·15, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·05, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4½% Listy Banku hip. 99·50, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·00 4% komunalne obligacye krajowe —.—. 4% Obligacye propinac. 98·55, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 250·25, Marki 117·25, Ruble 254·175, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·70, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 000·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90·50 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 654·00.

Usposobienie: po silnym przebiegu przy końcu z powodu Berlina rezerwowane.

Sprawa muzeum w Rapperswilu.

Lwów, 1. sierpnia.

W najbliższy poniedziałek t. j. dnia 7-go sierpnia, rozpoczyna swe obrady zjazd Rady muzealnej w Rapperswylu. Zjazd ten, jak już w poprzednim artykule zaznaczyłem, ma bardzo ważne dla przyszłości całej insiytucyi znaczenie. To też Rada muzealna powołała szereg osobistości do uczestniczenia w nim, przy tej też sposobności ma zostać rozdane autografowane sprawozdanie Rady, zbadane i rozstrząśnione mają być wszystkie zarzuty, a wreszcie jak zapowiada ogłoszona w dziennikach enuncyacya w tym względzie Rady, podpisana przez p. Gałęzowskiego, zjazd ten ma wydać swoje orzeczenie co do przeszłości a poniekąd i przyszłości Muzeum.

W skład powołanych na zjazd przez Radę osobistości, wchodzą następujący panowie: Balzer O., Bartoszewicz Joachim, Brand Józef, Chełmiński Jan, Chrzanowski Bernard, Konopiński Michał, Jabłonowski Aleksander, Jachowski Tadeusz, Libicki Stanisław, Mickiewicz Władysław, Paderewski Ignacy, Rutowski Tadeusz, Seyda Maryan, Sienkiewicz Henryk, Smoleński Władysław, Sokołowski August, Stroński Stanisław, Święcicki Julian.

Nic też dziwnego, że sprawa Muzeum, która jakiś czas ucichła, obecnie tuż przed zjazdem na nowo poczyna być wentylowaną z przydatkiem różnych wniosków, mających na celu sanacyę panujących tam stosunków. Poza enuncyacyą samej Rady i wezwaniem Z. Miłkowskiego, by zarząd muzealny oddał się pod Polski Sąd Obywatelski, wybijają się na plan pierwszy dwa głosy, a to: p. Wasilewskiego artykuły, pomieszczone w „Słowie polskiem“ z 19, 20 i 25 lipca (Nr. 333, 335 i 342). i rozprawka dr. Rutowskiego pod tytułem „Rapperswyl“, jako odbitka z II-go zeszytu „Sztuki“.

Wywody tych obu pism, są sobie wręcz przeciwne, a na uwagę zasługują, jako że pochodzą ze stron kompetentnych, bo znających doskonale miejscowe stosunki. P. W. jako były bibliotekarz, przyznaje słuszność wszystkim podniesionym zarzutom i nazywa rzecz całą skandalem. Inaczej zupełnie zapatruje się na sprawę p. Rutowski. W silnych wywodach staje w obronie dotychczasowej gospodarki i zarządu muzealnego i wykazuje na szeregu faktów bezpodstawność zarzutów.

Nie tu jednak miejsce wdawać się w ocenę tego ze wszech miar szlachetnie pojętego przez p. dra Rutowskiego obowiązku obrony z wielu stron zaatakowanych zbiorów narodowych. Co do mnie osobiście nie byłem poprzednio za bezkrytycznem rzucaniem gromów potępienia na zarząd, tak obecnie znowu nie jestem za jego oczyszczaniem bezwzględnem, zwłaszcza, że są punkty słabe a niezbite, których nawet tak przekonywujące pióro, jak p. dra Rutowskiego nie może obronić jak n. p. nieekonomiczna sprzedaż dubletów bibliotecznych. W każdym razie trzeba tu podkreślić, że p. Rutowski należy do tych nielicznych, którzy mieli śmiałość obywatelską bronić zarządu.

Oba jednak te pisma, choć tak wręcz rozbieżne swą treścią, mają jednak kilka momentów wspólnych. Mianowicie oba podkreślają ogromnie smutny objaw, mianowicie, że cała dyskusya rapperswilska została wywołana i wzrosła na terenie walk osobistych i partyjnych pozatem oba się godzą, że najbliższy zjazd ma te sprawy dokładnie i jawnie rozpatrzeć.

Artykuł p. Wasilewskiego ponadto jest ciekawy z powodu zwrócenia uwagi na pierwszorzędny szczegół, który według niego nie jest dotąd należycie wyświetlony i w istocie stał się powodem popsucia się stosunków w łonie Rady muzealnej. Owóż jest nim brak uświadomienia w odnośnych sferach, co do natury samego Muzeum.

Według p. W. Muzeum to: „biblioteka w szerokiem znaczeniu, archiwum słowa pisanego i drukowanego, archiwum spojone organicznie z archiwum pamiątek historycznych w przedmiotach innych“.

Czytając takie *mixtum compositum* nie są zupełnie dziwne także i te narzekania na Muzeum, że nie wykształciło ono polskich bibliotekarzy. Z recepty tej jasno widać, że p. Redaktor dużo kunsztu bibliotekarskiego, z praktyki rapperswilskiej nie wyniósł, mimo, że mówi o fachowości roboty. Bo i jakże można coś takiego pisać, by biblioteka była archiwum, a archiwum muzeum, kiedy wszak te rzeczy już wszędzie, nie tylko zagranicą ale i u nas stanowią zupełnie odrębne dla siebie kartki osobne istotną i ściśle odgraniczoną całość?!!

Zgoła też rzecz niedziwna, że dyskusya wśród takiego pomieszania, tak kardynalnych pojęć musi iść na rozdroża.

Smiesznym w następstwie tego jest zarzut, że teorya o rozdziale biblioteki od Muzeum wylęgła się dopiero w głowie p. Różyckiego. Przecież ta teorya dawno istnieje, a że w naszych zbiorach nie jest zbyt ściśle przestrzeganą, przyczyna leży w ich przeważnie dyletanckiej genezie lub też w braku odpowiednich środków finansowych, umożliwiających przeprowadzenie dokładne wyodrębnienia poszczególnych działów.

Według mego zdania, jeżeli założyciel nazwał swe zbiory Muzeum, więc trzeba też głównie zachować ten właśnie charakter zbiorów, w przeciwstawieniu chociażby do Biblioteki polskiej w Paryżu, gdzie znowu podkreślono wyraźniej inny dział.

Muzeum też, przeznaczone przeważnie dla obcych, nie znających naszego języka, a przyjeżdżających do Rapperswilu nie dla dłuższych studyów, lecz dla zwiedzenia tylko pobieżnego zbiorów, o wiele lepiej spełni swe zadanie, jeżeli będzie zbierało przedmioty łatwiej i bezpośrednio wpadające w oczy, aniżeli książki, czy rękopisy, których i tak ci przyjezdni studyować nie są w stanie, a które, jak się ze sprawozdania okazuje, są w rzeczy samej balastem, obciążającym budżet deficytem.

Co za tem idzie, trzeba skorzystać dla ratowania samej instytucyi z nadarzającej się oferty i oddzielić tę bibliotekę, co do której trafia się bądź, co bądź dobre pomieszczenie.

Nam nie wolno się łudzić za p. Wasilewskim, że na pokrycie niedoboru znajdą się zawsze środki.

Takiemi uwodzącemi, nieokreślonemi nadziejami wypełnione są dwa ostatnie wieki naszej historyi i na cośmy zeszli?!

Tu trzeba jasno postawić kwestyę, że muzeum ma być muzeum, a nie czem innem — że biblioteka, czy też archiwum jest zupełnie co innego, a jako taka może być, a obecnie nawet powinna być dla ratowania reszty wydzieloną!

Kwestya podniesiona przez p. W., że zbiory biblioteczne, nawet po przeniesieniu ich do kraju, musiałyby być skatalogowane, i to większym kosztem, nie może być braną w rachubę, choćby z tego powodu, że wówczas koszta katalogowania, jakiekolwiekby one nawet były, pokryłaby ta instytucya, któraby zarząd objęła — a nie ponosiłby ich wycieńczony skarbiec rapperswi lski.

Pieśń francuska.

(La chanson française du XV-e aux X-e siecle. Avec un appendice musical. Paris. La Renaissance du Livre. 1911).

W zbiorowej stutomowej publikacyi p. t. Chefs-d'oeuvre de la littérature française, wydawanej nakładem Renaissance du Livre, poświęcono jeden tomik francuskiej pieśni, tworząc w ten sposób godne uzupełnienie wyboru arcydzieł literatury francuskiej. Skończone pod względem formalnym, a niezwykle oryginalne przez swą zupełnie specyficzną ekspresyę, pełne wdzięku swobodnego i esprit, mogą być uważane piosnki te za charakterystyczne i reprezentatywne dla różnych epok literatury francuskiej, a zarazem są dokumentami dla duszy narodowej. Jest to rzecz zupełnie naturalna i zrozumiała, boć pieśń prawie że najbardziej z innych rodzajów poetyckich związana ściśle z życiem. Stąd też objawia nam wprost z pewnem poczuciem realizmu zasadnicze rysy narodowego charakteru francuskiego i słyszymy naprzemian tony głębokie i lekkie, delikatne, subtelne i pełne erotycznego szału, słowem cała skala tonów od głośnogębnej, swobodnej beztroski pijackich melodyi, aż do frenetycznie zapalnych rewolucyjnych śpiewów. Nie zapomniano o ciekawych piosenkach ludowych. Teksty podano oczywiście bez wszelkiego aparatu erudycyjnego i krytycznego, tak, jak to [illegible] tą było wskazane w antologii, przeznaczon[illegible] la szerszych sfer. Wydawca opierał się na zb[illegible]orach Gastona, Parisa, Weckerlina, Tiersota. Le Roux de Lincy i E. Rollanda. Nie zapomniał też dodać przy końcu dzieła ciekawszych melodyi.

Chronologiczny układ pieśni pozwala nam doskonale śledzić rozwój ducha francuskiego, bo przemiany wewnętrzne odbijają się prawie zawsze silnem echem we francuskiej pieśni. Wydawca rozpoczął wybór od wieku XV zupełnie słusznie zresztą, jeśli się zważy, że starsze piosnki wymagałyby obszernego komentarza objaśniającego; zresztą jednak nie jest bez pewnej racyi rozpoczynanie od wieku XV, ze względu na niezwykłe znaczenie tej epoki dla rozwoju naszej pieśni, które podkreślił już Gaston Paris.

Pieśń francuska wieku XV. nawiązuje do epoki poprzedniej, którą przypomina niejednokrotnie zarówno formą, jak nastrojem. Rozmaity tych piosnek charakter i rodzaj: chansons d'amour, rondes, pastourelles, chansons satiriques czy historiques, możemy często spotkać w tem stuleciu.

Wydawca wybrał prawie same erotyczne, lecz tonem zasadniczym odmienne. Więc w jednej zrywa się pragnienie miłosnych uciech i upojeń i wybucha przecudnym hymnem na cześć młodości, radości, życia:

Laissez jouer jeunes gens.
Jeunes gens doivent jouer,
Nul ne les en doit reprendre,
Rire, chanter et danser,
Et faire tout ce qu'ils pensent.

I poprzez wszystkie zwrotki drgają upojne tony pierwszych miłosnych pragnień, związane — jak zwykle — z poszumem drzew i kwiatów zapachem; do pocałunków wyciągają się drżące, płomienne usta dziewczęce. Lecz fatalnego losu zwykłą koleją wnet pryska zachwytów czar i serce skrwawione żałośnie się skarży:

Hélas! que je suis désolée,
Pleine de deuil et de souci,
Sur ma foi plus que je ne dis,
De mon ami qui m'a laissée!

* *

Que faire s'amonr me laisse?
Nuit et jour ne puis dormir.
Quand je suis la nuit couchée,
Me souvient de mon ami.

* *

W wieku XVI. pieśń francuska nie przestaje rozwijać się zarówno pod względem jakościowym, jak ilościowym, jak tego dowodzą wzmianki u Rabelaisa. Najciekawszych piosnek z tych czasów o charakterze wybitnie ludowym nie mógł wydawca uwzględnić w swym wyborze z powodu ich tonu za swobodnego dla szerszych warstw społeczeństwa.

Liczne też mamy w tym wieku pieśni historyczne, odzwierciedlające doskonale nastrój owych burzliwych lat, a więc wojny Franciszka I, wyprawy ligi, pochody ciągłe wojsk; niektórym z tych utworów nie brak zalet artystycznych, jak np. „Chanson sur la bataille de Maurignan“, „Chant de victoire sur les mariniers de Dieppe“, „Chanson sur la mort du duc de Guise“ i i.

Mamy wreszcie cały szereg piosenek pisanych przez najwybitniejsze ówczesne siły poetyckie, że wymienię przedewszystkiem Klemensa Marota, a obok niego niektórych członków Plejady, jak Ronsard i Remy Belleau. Niektóre z tych utworów tak subtelnie wykończone i wycyzelowane, że powątpiewamy o ich właści-

Stawianie wniosków co do reorganizacyi zarządu samej instytucyi, nie widzi mi się tak pierwszorzędnej wagi, choć zapewne, zmiana co do pewnych osób, ze względów zasadniczych jest wskazaną, bo gdzie jest jak w Rappers-wilu ledwo parę urzędników, tam nie chodzi chyba wiele o przesunięcie na tę, lub ową osobę więcej godności, czy też funkcyi.

Tu w pierwszym rzędzie trzeba pomyśleć o ratowaniu egzystencyi samej instytucyi. To też Zjazd powinien po gruntownem i jawnem rozpatrzeniu zarzutów Radzie muzealnej wytoczonych i po uspokojeniu w tym względzie w jakikolwiek bądź sposób opinii publicznej, przez odpowiednie załatwienie tej sprawy, przystąpić do omówienia sanacyi stosunków finansowych, czyli zająć się wydzieleniem zbiorów bibliotecznych i archiwalnych z ogólnej całości i oddaniem ich, zgłaszającej się po nie Radzie miasta Lwowa.

Jest to, jak dotąd, jedyne możliwe wyjście z obecnie tak trudnego położenia, ozłoconego pięknemi nadziejami i zapewnieniami redaktorskiemi, że „byt materyalny Muzeum rapperswilskiego nie jest zły“, chociaż ma co roku kilkutysięczny deficyt!

Kończąc tych parę uwag, nie sposób pominąć jako *curiosum* odezwy, pomieszczonej w pewnem piśmie, a nawołującej wszystkich chętnych do podpisywania protestu przeciw przeniesieniu części zbiorów rapperswilskich do Lwowa. Jakto, to w chwili tak przełomowej dla materyalnego bytu tej instytucyi, my zamiast gromadzić fundusze, by nie dać tej placówce upaść, bawimy się w zbieranie nic nie mówiących podpisów?! Czy my się już nigdy niczego z przeszłości naszej nie nauczymy, czy zawsze nas będzie ścigać to przeklęte veto? a my naszą lekkomyślnością zatracać będziemy nasze skarby duchowe i kulturalne, tak, jakeśmy stracili nasz byt niepodległy i naszą samodzielność polityczną?

Quousque tandem?

Dr. Bronisław Pawłowski.

Zastosowanie elektryczności we wiertnictwie

Wynalazek dra St. Dunikowskiego.

Wynalazek dra St. Dunikowskiego polega na zastosowaniu elektryczności do rotacyjnego wiercenia zapomocą specyalnie sporządzonego motoru, znajdującego się zawsze na spodzie ostatniej rury. Wedle teoretycznych obliczeń, motor taki może dziennie wywiercić 100 metrów. Jest to więc nadzwyczajna szybkość, która bezprzecznie wywołałaby przewrót w przemyśle wiertniczym. Wynalazca udawał się do rozmaitych naftowych Krezusów, wszędzie otrzymywał wyrazy uznania pochwały, lecz nie znalazł nikogo, którýby się podjął przeprowadzenia próby wiertniczej tym systemem.

Dopiero w styczniu b. r. zawiązała się we Lwowie spółka pod nazwą: „Towarzystwo dla elekt. pospiesznych głębokich wierceń, spółka z ogr. odpowiedzialnością“. W skład tej spółki weszli pp. Czudżak, dyrektor Lityński, adw. dr. Ungar i inżynierowie Nahlik i Tarczałowicz. Spółka ta objęła cały wynalazek i opatentowała go w ważniejszych państwach cywilizowanych. Sprawa nabrała rozgłosu. Czasopismo „Ropa“ szczegółowo opisało wynalazek i zaznaczyło niesłychaną doniosłość tegoż na wypadek udania się prób. Niestety w kraju nie znalazła również i spółka w gronie przemysłowców naftowych, którzy ryzykują krocie na odkrycie nowych terenów, nikogo, ktoby chciał zaryzykować kilkadziesiąt tysięcy koron na pierwszą próbę. — Fachowcy, z góry bez żadnych doświadczeń uznali, iż wynalazek nie nadaje się do pokładów miękkich iłowych, że zatem nie ma dla nas szczególniejszego znaczenia.

Sprawa ta przypomina wynalazek Fultona, polegający jak wiadomo na zastosowaniu siły pary wodnej do żeglugi. Gdy Fulton na początku zeszłego stulecia wystąpił z tym pomysłem w Europie. uznano pomysł ten za niewykonalny. Wobec tego udał się Fulton do Ameryki, gdzie przeprowadzono próby, które w rezultacie doprowadziły do olbrzymiego przewrotu.

Na szczęście dla wynalazku dra St. Dunikowskiego znalazły się poza granicami kraju, ludzie i instytucye, którzy wobec wielkiej doniosłości wynalazku, nietylko platonicznie się nim zainteresowali, lecz również i praktycznie do zbadania i sfinansowania tego wynalazku przyczynić się chcieli.

W pierwszej linii zainteresował się tą sprawą rząd węgierski, w szczególności obecny minister finansów Lukacs. Po należytem zbadaniu wynalazku przez kompetentne organa ministerstwa, zaproponowało to ministerstwo przeprowadzenie prób systemem dra St. Dunikowskiego na terytoryum rządowem w Siedmiogrodzie, za odpowiedniem wynagrodzeniem i subwencyą.

Dnia 19. kwietnia b. r. pojawił się we wiedeńskiej „Arbeiterzeitung“ (Nr. 107) artykuł pod tytułem „Ein elektrisch betriebener Erdbohrer“

W artykule tym zwraca autor uwagę, że w razie praktycznego zastosowania tego wynalazku — „grozi nam w pierwszej linii katastrofa socyalna, gdyż tysiący robotników stracą swe miejsca, z drugiej strony hyperprodukcya ropy, która może przyczynić się do zniszczenia przemysłu naftowego“.

Autor wzywa więc posłów socyalno-demokratycznych do rozpoczęcia już teraz akcyi u rządu, mającej na celu zapobieżenie tym skutkom i zaprowadzenia w Austryi na wzór Węgier monopolu naftowego.

Artykuł ten obudził we wiedeńskich sferach finansowych pewne zainteresowanie się, a jedna z największych instytucyi bankowych jak „Austryacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu“ wystąpił z propozycyą, mającą na celu sfinansowanie tego wynalazku.

Tymczasem toczyły się układy z rządem węgierskim, które ostatecznie zostały pomyślnie ukończone. Niedawno została podpisana w Koloszwarze (Siedmiogród) w tamtejszej „Ekspozyturze wyłączności górniczych“ umowa, ze wspomnianą lwowską spółką, na podstawie której, rząd oddał tejże spółce roboty wiertnicze na terenach w Maros-Csongvąę (Siedmiogród), za odpowiedniem wynagrodzeniem od metra. Nadto zobowiązał się rząd udzielić bezpłatnie ze swej fabryki rur siły elektrycznej, a nadto oddać do dyspozycyi rządowe warsztaty mechaniczne na miejscu.

Umowa powyższa została potwierdzoną przez król. węgierskie ministerstwo skarbu.

Na podstawie powyższej umowy, również z inicyatywy rządu, zawiązał się w Budapeszcie syndykat kapitalistów, w skład którego wszedł także i przedstawiciel węgierskich zakładów elektrycznych Siemens i Schuckert w Preszburgu. Syndykat ten nabył od spółki lwowskiej patent węgierski i rumuński, oraz prawa wypływające z powołanej umowy z rządem węgierskim.

Syndykat ma w najkrótszym czasie rozpocząć wiercenie w Maros-Csongvąę, a w razie pomyślnego rezultatu ma zawiązać celem eksploatacyi wynalazku na Węgrzech i Rumunii, specyalne Towarzystwo akcyjne.

Wobec zawartego układu z rządem węgierskim i syndykatem budapeszteńskim, rokowania z „Austryackim zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu“ zostały przerwane. W każdym razie należy się uznanie generalnemu dyrektorowi Neurathowi i dyrektorowi filii lwowskiej dr. Steczkowskiemu za ich usiłowania i dobre chęci, mające na celu wypróbowanie i sfruktyfikowanie polskiego wynalazku.

---

wym charakterze i wahamy się, czy je słusznie między pieśni policzono. Błędu takiego dopatrywałbym się w zaliczeniu wiersza Desportesa pt. „O bienheureux qui peut passer sa vie“, zwyczajnej przeróbki Horacyuszowskiej Ody *Beatus ille qui procul negotiis*. W utworach przeważają i w XVI. wieku motywy erotyczne, lecz obok nich nie brak też pełnych wdzięku kolend, jak np. Marota „Chanson du jour de Noel“.

W XVII. stuleciu mile słuchano piosnek we wszystkich warstwach społecznych. Nie gardzono nię w sferach arystokratycznych, a nawet specyalni nauczyciele udzielali lekcyi śpiewania tych „*airs de cour*“ w sposób właściwy t. zn. z zachowaniem wszystkich odcieni przy modulacyi głosu i całego szeregu przepisów, stanowiących t. zw. „le gout du chant français“.

Lud miał swój odrębny repertuar, a mianowicie t. zw. *vaudevilles*, śpiewki przeważnie satyryczne i prawie zawsze dość prostackie, śpiewane na Pont-Neuf, skąd też ich nazwa „ponts-neufs“ pochodzi.

Pieśń w XVII wieku, tak jak my ją dziś pojmujemy, ma w sobie coś zarazem z „air de cour“ i „vaudeville“. Piosnki te mniej wytworne od pierwszych, a mniej rubaszne od drugich, przechowały się nam w zbiorze Christophe Ballerda z początku XVIII wieku pt. „Brunettes, ou petits airs tendres... meléesede chansons a danser.“ Niezwykle wdzięczne i zręcznie zbudowane, mimo to nie zatraciły swej pierwotnej naiwności tradycyi ludowej. Jedną z piosnek tych pt. „Au jardin de mon pére“, znamy z przekładu E. Porębowicza w „Pieśniach ludowych celtyckich, germańskich, romańskich“ pt. „Trzy księżniczki“. Zresztą cały szereg śpiewek godnych przekładu; niektóre prawdziwie przepysznie dowcipne, jak np. piosnka, poczynająca się od słów:

Qui prend trop vite femme
Peste aprés dans son ame.

Przeróżne prądy, przenikające duszę francuską XVIII wieku znajdują doskonałe odbicie w pieśni. W epoce Rejencyi uderza nas niezwykłe bogactwo lekkich „airs a boire“ i chansons, drżących zmysłową bachanalią; cechą ich t. zw. *tendresse bachique*. Za panowania Ludwika XV można zauważyć nowy rys charakterystyczny, oznakę suchości i sceptycyzmu, właściwego czasom Pisona, Collégo, Galleta i Pannarda. Zwolna wytwarza „l'ame sensible“ czasów Ludwika XVI; wtedy to powstaje romanca, odbiegające od typu pieśni właściwej. A gdy przy końcu stulecia bucha nagły, niespodziewany entuzyazm Rewolucyi, milknie rozpustny refren; teraz bowiem na ustach wszystkich:

Allons, enfants de la patrie,
Le jour de gloire est arrivé.

W wieku XIX nawet nie zatarło się jeszcze wspomnienie wesołych piosenek, których najwybitniejszym przedstawicielem Bérangers. Niektóre z tych „airs a boire“ są prawdziwie świetne, jak np. Armanda Gouffégo „Bibi, ou ma carriere bachique“; warto przytoczyć choć pierwszą zwrotkę:

Quoiqu'un docteur censure
Vinum,
Il est, je vous assure,
Bonum;
Et comme chacun pense
Sibi,
Dés ma plus tendre enfance
Bibi.

Obok tych lekkomyślnych aryjek mamy cały szereg poważnych utworów, które wynikły w znacznej części pod wpływem współczesnych ruchów politycznych i społecznych. Przedstawicielami takich autorów mogą być Debraux, Béranger, Dupont, a także i Alfred de Musset przez swój wiersz pt. „Le Rhin allemand“. Ton pieśni zwolna jednak traci na dawnym zapale i mocy, a staje się ironiczny i gorzki.

Pieśń francuska wzbogaca się wreszcie w XIX wieku w wysokim bardzo stopniu przez poznanie i zbadanie pieśni ludowej; wielką jej wartość artystyczną uznano dopiero teraz, choć się Montaigne już wyraził, że „la poésie populaire et purement naturelle a des naivetés et graces, par ou elle se compare a la principale beauté de la poésie parfaite selon l'art.“

Adam Fischer.

Kongres wychowania fizycznego w Odense.

Pod szczęśliwym znakiem urządzane były kongresy zeszłoroczne: dwa w Brukseli i jeden w Paryżu, wszystkie mając na celu rozwój cielesny i zachowanie zdrowia młodzieży. Nie minął rok cały, a znowu mieliśmy nowy kongres wychowania fizycznego, urządzony tym razem w dniach 7—10 b. m. w Odensee, mieście głównem na wyspie duńskiej Fionii.

Kongres rzeczony cechowały przedewszystkiem dwa szczegóły: oto urządzono go na prowincyi, nie w żadnej stolicy, oraz referaty i narady głoszone były w językach, obok francuskiego, niemieckiego i angielskiego — skandynawskich. Obie okoliczności mało mogły pociągnąć uczestników, a przecie do udziału w kongresie zgłosiło się osób około dwustu i to nietylko ze Skandynawii i poblizkich Niemiec, ale ze wszystkich krajów Europy, ze Stanów Zjednoczonych, Chili i Meksyku. I rodacy nasi stawili się w liczbie pokaźnej, a z czternastu zgłoszonych na kongres przybyło 13 osób, w tej liczbie 9 Warszawian i 5 Lwowian.

Tak znaczna ilość zgłoszonych na kongres rzeczony Polaków jest objawem znamiennym, jeżeli zwłaszcza weźmiemy pod uwagę, że kongres urządzony został pod znakiem *gimnastyki racyonalnej na zasadach Linga*, gdyż okazuje się, że system genialnego Szweda przenika u nas coraz głębiej i zyskuje coraz więcej zwolenników.

Na kongresie odczytano i poddano dyskusyi szereg referatów, które w nader gruntowny sposób poruszały najważniejsze zagadnienia z dziedziny kształcenia cielesnego. Była więc mowa o gimnastyce przedszkolnej, o wielkości zastępu gimnastycznego, o kierownikach gimnastycznych, o gimnastyce wplatanej, o kształcących pierwiastkach sportu, o pływaniu, o wycieczkach, o strzelaniu w wieku szkolnym itd. Na doniośliszy atoli znaczenie miał wykład dra *Filipa Tissié* z Pau, który objaśniając obficie przezroczami, wykazywał stosunek dobrej postawy do wartości technicznej i fizyologicznej wszelkich ćwiczeń cielesnych. Rzecz charakterystyczna, że chociaż wykład rzeczony przedstawiony był na trzecim tego dnia posiedzeniu, które rozpoczęto o g. 9 w., więc słuchacze zmęczeni byli referatami posiedzeń poprzednich, do tego — w liczbie ogólnej dziesięciu — a przecież słuchali go z natężeniem do godz. 12 i pół w nocy... Do więcej interesujących pozatem referatów należał dra doc. wszechnicy w Gracu Hansa Spitzy'ego *„O podstawach biologicznych kształcenia cielesnego"*, dalej prof. Magnusa Wernera z Wiednia *„O doniosłości wycieczek szkolnych"*, oraz nauczyciela z Kopenhagi Hansa Drogehjelma *„O grach i zabawach dziecięcych, tudzież o odnośnych boiskach"*. Jakkolwiek kongres był niejako poświęcony pamięci P. H. Linga i nazwisko tego reformatora kształcenia cielesnego często wspominano w toku obrad, jednak niezależnie od tego dr. fil. B. A. Wersterblad z Upsali poświęcił mu nadto wykład osobny, określając stanowisko Linga w dziejach gimnastyki i wogóle kształcenia cielesnego.

Myśl urządzenia kongresu w mieście ustronnem okazała się nader płodną w dobre wyniki, gdyż rzeczywiście pracowano bez przeszkód, ze wzmożoną gorliwością; w ciągu dni trzech odbyto sześć posiedzeń dyskusyjnych, a pozatem oglądano pokazy gimnastyczne w Odensee i okolicy.

Pokazy rzeczone tak były dobrane, że dać mogły pojęcie dostateczne o stanie gimnastyki w Danii, oraz pouczyć o zasadach systemu Linga w różnorodnem zastosowaniu. Uczestnicy kongresu mieli więc sposobność oglądać gimnastykę zarówno dziatwy i młodzieży szkolnej, jak i w stowarzyszeniach, — zarówno cywilną jak wojskową, — uprawianą w mieście jak i na wsi, — wreszcie w wykonaniu zarówno Duńczyków, którzy wprowadzili system Linga dopiero od lat kilkunastu, jak i Szwedów, którzy już święcili rocznicę setną uprawiania tego systemu. Jeden z ciekawszych pokazów miał miejsce w sobotę 8 b. m. w Svenborgu, gdzie właściwie odbywał się zlot gimnastyczny okręgowy w stow. *Skytteforening*. Ćwiczenia trwały właściwie przez cały dzień od g. 8 r. do 10 w., ale kongresowcy przyglądali się im zaledwie od g. 4 do 7 w., wynosząc jaknajpochlebniejsze wrażenie o gimnastyce stowarzyszeniowej w Danii, jakkolwiek ustępuje jeszcze pod pewnemi względami wykonaniu Szwedów, którzy nader słusznie odbierali oznaki zwycięskie. Wprawdzie drużyna ćwicząca była wyjątkowa i prawdziwie wzorowa, gdyż pokazywała się tu po drodze do Drezna, gdzie ma się produkować podczas festynów wystawowych, gdy tymczasem pokazy Duńczyków nie miały doborowych wykonawców. Dla znającego atoli rozwój gimnastyki duńskiej widocznem jest, że w latach ostatnich uczyniono tu krok olbrzymi, który całkiem zmienił istniejący przedtem stan rzeczy. Przed laty kilkunastu uprawiana tu była wyłącznie gimnastyka Nachtegala, oparta na pomysłach Guts-Mutsa, a więc nie wiele różna od niemieckiej. Poznawszy jej niestosowność, przystąpiono do reformy odrazu, układając odpowiedni podręcznik i tworząc kursy gimnastyczne, które dotąd wydały znaczną liczbę nauczycieli, umiejętnie stosujących zasady Linga. Na kursy rzeczone ściągają nawet kandydaci zagraniczni, co dobrze świadczy o wartości rzeczywistej tej nowej uczelni.

Nietylko pokazami wypełniono czas poza posiedzeniami. Komitet miejscowy zabiegał bardzo umiejętnie o uprzyjemnienie czasu wolnego, urządzając wycieczki do szkoły wszechnicznej ludowej w *Spedsbiergu*, to do kąpieli w *Kerteminde*, to przejażdżki do *Stije*, *Christiansminde* lub wspaniałych lasów bukowych. Lasy te, istniejące od wieku, stanowią szczególną osobliwość Danii, która się nimi słusznie szczyci, bo nigdzie niema podobnych. I samo miasto, liczące zaledwie niewiele powyżej 40 tys. mieszkańców, dostarczyć może sporo rzeczy ciekawych, które zwiedzić warto. Dużo interesujących zabytków przedstawia muzeum tutejsze; warte są zwiedzenia starożytne kościoły niektóre, ale przedewszystkiem pociąga do siebie Muzeum Andersena, będące widomem świadectwem, jak Duńczycy cenić umieją pamięć wielkich swych ludzi.

Dla kongresowców urządzane też były przyjęcia przygodne oraz w przededniu zamknięcia wielki bankiet na 250 osób. Na bankiecie tym było oczywiście dużo mów i toastów, ponieważ Duńczycy mówić lubią i umieją, oraz ponieważ i obcy czuli się zobowiązani do dotrzymania im w tem placu. Przemawiali więc nietylko członkowie reprezentacyi miejskiej, nietylko rządu i komitetu kongresowego, ale również przedstawiciele różnych narodowości. W imieniu Polaków przemawiała p. H. Kuczalska z Warszawy. Największem uznaniem otaczano sędziwych weteranów systemu Linga: Törngrena i Norlandsa ze Szwecyi, ale zresztą przyjmowano wdzięcznie wszelkie toasty i przemówienia.

Ostatniego dnia kongresu, tj. w poniedziałek, omawiano m. in. sprawę założenia stałej instytucyi międzynarodowej, któraby zajmowała się zagadnieniami kultury cielesnej oraz stosowaniem metod właściwych. Postanowiono utworzyć *Międzynarodowe biuro kształcenia cielesnego*, które powstaje z połączenia grup narodowych. Każda grupa ma w biurze swego przedstawiciela z prawem jednego głosu. Opłata grupy na rzecz biura wynosi 100 fr. rocznie. Biuro, mające swą siedzibę w Brukseli, dążyć będzie: 1) do krzewienia zasad racyonalnego kształcenia cielesnego, 2) prowadzenia organu międzynarodowego, 3) urządzania okresowych kongresów i 4) założenia muzeum międzynarodowego. Do Biura należą obecnie przedstawiciele kilkunastu grup. Grupę polską reprezentuje d-r Em. Piasecki ze Lwowa. Prezesem Biura rzeczonego jest prof. Selen ze Sztokholmu, zastępcami—insp. K. K. Kundsen z Danii i d-r F. Fisiè z Pau, skarbnikiem d-r Meyer z Holandyi i sekretarzem—de Genst z Brukseli. Następny kongres postanowiono urządzić w r. 1913 w Paryżu.

Prócz biura rzeczonego powołano do życia jeszcze jedną wagi niezwykłej instytucyę. Oto na wniosek prof. Magnusa Wernera z Austryi, uchwalono założyć *Towarzystwo międzynarodowe wycieczek szkolnych*, do którego należą ci, co przygotowani pracą swoją grunt do powstania instytucyi, albo co zasady jej nadal krzewić będą. W skład komitetu ściślejszego wchodzi między innemi d-r prof. Stanisław Zalewski z Petersburga. Do stowarzyszenia należy pozatem pyszcy te słowa.

Taki jest przebieg kongresu, który tem się odznaczył przedewszystkiem, że przygotowany materyał został wyczerpany, że nie pominięto ani też zbagatelizowano żadnego referatu; że posiedzenia odbywały się z wielką akuratnością, a rozprawy bez żadnych rozdźwięków, nie licujących z powagą wiedzy. Tem wszystkiem dali sobie Duńczycy świadectwo zupełnej dojrzałości i umiejętności w kierowaniu sprawą, co, podnosząc z uznaniem, życzyć należy, by i inne kongresy zdolne były pójść za ich przykładem.

WŁ. R. KOZŁOWSKI.

Z DNIA.

O trzech poetach i jednej idei.

(Z niemieckiego).

Raz trzech poetów idąc sobie drogą
Spotkało jedną ideę ubogą.
Tę troszkę, co miała, straciła tupetu,
Bo pierwszy zaraz wziął ją do sonetu.

Bardziej zasłabła, gdy znów na jej temat
Wieszcz drugi piękny napisał poemat.
Gdy zaś ją trzeci włożył w treść noweli
Nie wytrzymała i — dyabli ją wzięli!

Lb

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Marokko.

Nowy czynnik wkraczać się zdaje w rokowania o „kompenzaty". Za sukcesy i zyski Francyi w Marokku zażądała — czynem odszkodowania Hiszpania; korzyści obu romańskich braci musiały sobie skompenzować Niemcy. Byłoby zaś niżej godności Angli, aby pozwoliła na naruszenie równowagi międzymocarstwowej przez uznanie ewentualnych korzyści Niemiec. I tak w nieskończoność.

Obecnie w cichości pracuje wielki potentat, aby zdobyć dla siebie odszkodowanie za zdobycze, problematyczne zresztą dotychczas, mocarstw z europejskiego koncertu.

Potentatem tym jest kapitał, firma, przedsiębiorstwa, czy jak się rozmaicie zresztą nazywa. Istnieją pogłoski, że w rokowaniach między Cambonem a Kiderlen-Waechterem poważnie jest brane pod uwagę jako rodzaj „odszkodowania" dla — nietyle Niemiec ile Niemców — dopuszczenie niemieckich walorów na giełdę paryską. Dla „oka", dla publiczności odszkodowania będą terytoryalne, ale *punctum saliens* układów ma być kotowanie akcyi niemieckich w Paryżu.

Papiery niemieckich przedsiębiorstw nie były oficyalnie wprowadzane na giełdę paryską od lat dziesięciu. Kapitały francuskie były dla większości niemieckich przedsiębiorstw niedostępne. Pozyskanie ich oficyalne było od dłuższego czasu pragnieniem rozrastającego się olbrzymio przemysłu niemieckiego, ale rynek paryski pozostawał dla niemieckich papierów zamknięty. Obecnie w myśl zasady „korzystać ze sytuacyi" przypuszczają Niemcy atak do kieszeni Francuzów.

Sama zdobycz terytoryalna Niemiec musiałaby być niezwykle wartościowa, by okupiła ona już, przy pomocy okrętów Agadirskich wydatki dokonane i zamierzone jeszcze demonstracye.

Swoją drogą zaznaczyliśmy, przytaczając w ubiegłym tygodniu znamienną mowę rektora Bonna, jak wielką wartość mają dla Niemiec jakiekolwiek posiadłości pozaeuropejskie, jako rynki zbytu towarów i zbiorniki dla nadmiaru ludności w macierzy państwa; jednakowoż pogłoska o interesach przedsiębiorców niemieckich nie jest pozbawiona wiarygodności.

Według „Matina" miała z ust cesarza Wilhelma paść w sprawie marokkańskiej uwaga wprost w śmiesznem oświetleniu przedsta-

wiająca zrozumienie cesarza dla ważności konfliktu. Rzecz miała się mieć w następujący sposób według relacyi cytowanego dziennika: Kiedy Kiderlen-Waechter w sposób zbyt cierpki nalegał na Cambona, odrzekł mu poseł francuski: Ależ mój kochany ministrze, pan zapomina, że pański zwierzchnik oświadczył w Kilonii: „Z kompenzacyami, czy bez — Marokko jest mi zupełnie obojętne“. Tak pełne fantazyi słowa nie wyglądają na to, by wyszły z ust grzecznego p. Cambona.

„Der Fall Jatho“.

Schizma?

Od pół przeszło roku zajmuje się prasa niemiecka, opinia niemiecka i kościół luterański sprawą proboszcza Jatho, który ze skromnego, cichego księdza, lubiącego „nowinki“, stał się niespodzianie groźnym dla jedności ewangelicznego wyznania wiary, przywódcą schizmy.

Ksiądz Jatho śmiał się targnąć na autorytet Lutra i mówić o „wolnym wykładzie biblii“ w innem znaczeniu, niż tego żądał wielki reformator. Zbyt gorliwi słuchacze kazań księdza Jatho donieśli o tym jego kacerskim pomyśle władzom kościelnym i po półrocznych pertraktacyach, w których przemawiano do winnego takimi argumentami, że tylko podniecały go do uporu przy raz — może nawet bez dokładnego zastanowienia — wypowiedzianych zdaniach, doszło do potępienia przez sąd kościelny nauk księdza Jatho.

Raz pchnięty, nie mógł się już oporny ksiądz powstrzymać. Zbyt wielu ludzi poszło za nim, zbyt wielu czekało z ust jego słów wielkich, światoburczych, by możliwem było cofnięcie się bez hańby. Jatho został kacerzem. Ale wielka ilość jego zwolenników czyni to stronnictwo groźnem dla samego Kościoła ewangelickiego, jeżeliby nadal miało istnieć jako grupa częściowa tego Kościoła. Dlatego po długiej, pełnej wzajemnych inwektyw, obelg, kalumnii i oszczerstw walce, odzywa się ze spokojniejszą propozycyą „Der Reichsbote“ ze soboty. Przytaczamy z odnośnego artykułu ustęp znamienny:

„Przeciwieństwo nie dwu kierunków, ale dwu religii i dwu światopoglądów jest nieprzejednane. A przez walkę gorzką o równouprawnienie lub wyższość w Kościele, jadem się napawają stosunki, a umysty rozterką niesłychaną. Zrozumiałą więc staje się rzeczą, jeżeli poważni, chętni i patrzący w przyszłość mężowie biorą pod uwagę, czyby dla prawdy i dobra Kościoła nie było lepiej, by oba wewnętrznie rozdarte kierunki wyszukały sposób rozdzielenia się i na zewnątrz, by obaj wrodzy bracia rozeszli się jak ongi Abraham i Lot, w sposób — jeżeli to możliwe — spokojny i pokojowy“.

Jest to wezwanie do jawnej schizmy, do do podziału Kościoła ewangelickiego na ortodoksyjny Kościół Lutra i modernistyczny Jathona.

W dalszym ciągu podaje „Reichsbote“ projekt podziału majątku kościoła protestanckiego na wypadek schizmy.

Któżby się spodziewał dziś, w XX. (od lat dziesięciu) wieku — schizmy na tle religijnem!

Zniesienie kary śmierci w Portugalii.

Konstytuanta portugalska przyjęła paragrafy przyszłej konstytucyi o karach cielesnych. W ustępach tych jest zawarte zniesienie wszelkich kar cielesnych i kary śmierci. Karać wolno sądom tylko na wolności, czci lub mieniu, a wreszcie zbrodniarzy stanu — wśród których, jak pisaliśmy, jest wymieniona rodzina ex-króla Manuela i niektórzy jego zwolennicy — wyjęciem z pod prawą; ta kara równa się karze śmierci, ponieważ za zabicie wyjętego z pod prawa nikt nie może być ścigany.

Sprawy ruskie.

Poseł Petryckij jako kurator gimnazyum kopyczynieckiego. — Posiedzenie klubu radykalnego według ukraińskiego organu.

P. Mychajło Petryckij, poseł husiatyńsko-kopyczyniecki, gdy powstało w Kopyczyńcach t. zw. prywatne gimnazyum ruskie, ogłosił się jego kuratorem. Trzeba jednak przyznać, że w tej sprawie pewne zasługi posiadał. Nie było to jednak właściwie gimnazyum, ponieważ nie miało zupełnie kwalifikowanych sił nauczycielskich. Raczej nazwaćby je można kursem gimnazyalnym, na którym uczyli i uczą rozmaici akademicy, słuchacze praw lub filozofii. Wynaleziono jednak z czasem egzaminowanego matematyka, niejakiego p. Chomyka, któremu powierzono kierownictwo kursu. Ale p. Chomyk, zadzierzysty młodzian, nie znalazł łaski u kuratora, byłego agenta handlowego. (P. Petryckij bowiem, zasuspendowany jako nauczyciel ludowy, podróżował z drożdżami i przyborami liturgicznymi.) Po pewnym czasie przyszło więc do gorszącej awantury w gimnazyum, podczas której pp. Petryckij i Chomyk serdecznie się wypoliczkowali.

P. Chomyk opisał to wszystko w gazetach, gdzie stwierdził, że ostatecznie on, a nie p. Petryckij z bójki wyszedł zwycięzcą.

„Neue Freue Presse“ wykorzystała tę okoliczność w celu zohydzenia galicyjskiego szkolnictwa i pospiesznie zamieściła wiadomość o bójce „dyrektora“ gimnazyum z jednym z posłów parlamentarnych.

Ponieważ gimnazyum to według przekonania duchowieństwa ruskiego było rozsadnikiem radykalizmu, księża zajęli z czasem wobec niego stanowisko bardzo niechętne.

Czyniąc zaś odpowiedzialnym za wszystko p. Petryckiego, aby wyrwać zakład z pod jego wpływu, postanowiono na specyalnem zgromadzeniu — przeniesienie gimnazyum do Czortkowa i to rzekomo wbrew woli p. Petryckiego. Liczono się i z tem, że jak długo gimnazyum pozostanie w Kopyczyńcach i nie zmienią się zupełnie stosunki — niema mowy o nadaniu mu prawa publiczności.

Wiadomość o tej uchwale podał przed kilku dniami „Rusłan“. Ale p. Petryckij nie dał się zbić z tropu, a jako były redaktor „Hajdamaków“ obeznany dobrze z prawem i przestępstwem prasowem zamieszcza wczoraj na podstawie § 19 sprostowanie. Twierdzi w niem, że nieprawdą jest, jakoby on właśnie przywiódł to gimnazyum do upadku. Przeciwnie przez 3 lata wytężał wszystkie siły, aby ten zakład utrzymać. Widząc jednak, że ludność sama bez pomocy i poparcia duchowieństwa gimnazyum utrzymać nie może, on właśnie, a nie kto inny, postawił na owem zgromadzeniu wniosek przeniesienia gimnazyum do Czortkowa. Według przekonania p. Petryckiego duchowieństwo odnosi się do gimnazyum nie tylko obojętnie ale i wrogo, a to za podnietą ks. biskupa Chomyszyna. Wreszcie zapiera się p. Petryckij, aby na owem zebraniu plugawił duchowieństwo. Nie używał bowiem nawet wyrażenia „pop“ lub „popy“.

P. Petryckij idzie więc powoli „do Kanossy“, a ma po temu słuszne powody, gdyż duchowieństwo unickie zaczyna coraz go ostrzej nagabywać.

W tym samym bowiem numerze „Rusłana“ niejaki ks. Spitzer w artykule (Poseł Mychajło Petryckij gentelmanem) pisze co następuje:

„Przeczytawszy w „Rusłanie“ wiadomość p. t. „Jak Petryckij dba o gimnazyum w swojej domenie Kopyczyńcach“, zdziwiłem się niemało tym postępkiem p. posła i rozumie się, żc przeczytałem tę wiadomość moim parafianom, a wyborcom Petryckiego. Ludzie, którzy za moim staraniem, jak jeden, głosowali na niego, nie mogli również wyjść z podziwienia, żeby Petryckij tak wrogo odnosił się do swoich księży i prosili mnie, żebym mu napisał kilka słów gorzkiej prawdy“.

Ks. Spitzer list napisał, kończący się słowami: Przy następujących wyborach będziecie posłowali tam, gdzie pieprz rośnie. Z poważaniem i t. d.“.

P. Petryckij list odesłał z powrotem, nie raczywszy naturalnie odpowiedzieć. — Ale gdy podczas objazdu skałackiego powiatu, przyjechał incognito, podczas nieobecności ks. Spitzera, do Chmielisk, posłał zaraz diaka do dzdowej z prośbą, aby przygotowała dla „p. Petryckiego obiad“, który zjadł bardzo smacznie.

Ks. Spitzer kończy:

„Jakoś nie bał się popowskiego obiadu! Tak postąpić może tylko „głęboko uczony polityk, narodowy męczennik i europejski gentelman“ Petryckij.

Klub radykalny w sprawie przywozu argentyńskiego mięsa, zajął odmienne stanowisko niż klub ukraiński. „Narodne Słowo“ zamieszcza dlatego satyrę p. t. „Argentyńskie mięso“, (Scena z posiedzenia radykalnego klubu):

„Punktualnie o godzinie 5-ej popołudniu, tow. Łahodyński, prezes radykalnego klubu, skonstatowawszy nieobecność tow. Stefanyka, otworzył posiedzenie po trzykrotnem uderzeniu toporzyskiem po „blacie“ stołu, temi słowami:

Tow. Łahodyński: Towarzysze! Jutro, jak wam już wiadomo, będzie na porządku dziennym narad parlamentu, sprawa przywozu argentyńskiego mięsa. Na dzisiejszem posiedzeniu musimy więc postanowić, jakie w tej sprawie mamy zająć stanowisko. Dlatego udzielam głosu referentowi, tow. Baczyńskiemu.

Tow. Baczyński. Towarzysze! Jak z wiarygodnego źródła dowiedziałem się nacyonalna demokracya będzie głosowała przeciw przywozowi argentyńskiego mięsa. Otóż już to jedno wystarczy, abyśmy głosowali za przywozem. Ale jest jeszcze jedna ważna przyczyna, jaka przemawia za tem, abyśmy głosowali za przywozem. Moja żona płaci w Stanisławowie za funt mięsa 80 h; wiem również, że i tow. Trylowski nie może w Jabłonowie dokupić się mięsa, a to samo dzieje się i w Delatynie, gdzie mieszka nasz tow. prezes. Nie mówię już o tow. redaktorach „Hromackoho Hołosu“, gdyż od dwóch miesięcy jedzą same flaki. Ta okoliczność zmusza nas do głosowania za przywozem.

Tow. Ławruk. Mnie mięsa całkiem nie potrzeba, bo ja jem kuleszę!

Tow. Baczyński. (Uśmiechając się) Towarzyszu! darujcie, ale wy jako poseł musicie jeść także mięso, ja was zapewniam, że jak przyjdzie pierwszy transport i my jako rekompensatę za głosowanie, dostaniemy dwa pośladki, to wam odstąpię cały „wańtuch“!

Tow. Ławruk. — Niby to prawda!

Tow. Baczyński: — Daję wam słowo honoru!

Tow. Łahodyński. — Proszę nie polemizować niepotrzebnie! Tow. Baczyński kończcie!

Tow. Baczyński. — Towarzysze! Mniemam, że moje argumenta przekonały was i my wszyscy będziemy głosowali za przedłożeniem, ewentualnie pozostawimy tow. Ławrukowi wolną rękę.

Tow. Ławruk. — Ja nie chcę, a mnie na co? Ja tędy, którędy wszyscy, albo mnie to boli, czy świerzbi!

Głosy. Bardzo rozumnie!

Tow. Baczyński. — Stawiam formalny wniosek: Ukraiński radykalny klub, stojąc na opozycyjnem stanowisku wobec rządu, tak długo będzie głosował za argentyńskiem mięsem, póki rząd nie da nam rękojmi, że zmieni swoją taktykę wobec radykałów. Równocześnie uchwała wyrazić pogardę nacyonalnym demokratom, że idą na rękę rządowi i uchwalają nie przywozić argentyńskiego mięsa.

Głosy. — Sławno! Cześć wam! Za wami naród!

Tow. Łahodyński. — Dyskusyę nad tą sprawą zamykam. Kto głosuje za tym wnioskiem? Wszyscy? A wy towarzu Ławruk?

Tow. Ławruk. — Jak sobie chcecie. Mnie to „bajbardzo“, „bo mnie to ani boli ani świerzbi“!

Sprawy miejskie.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 31 lipca.

Przy bardzo słabym komplecie rozpoczęło się posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej; przeważna część radnych znajduje się na wywczasie. Mimoto posiedzenia w tym czasie kanikularnym odbywać się muszą ze względu na terminowość niektórych spraw.

Pierwszą i drugą sprawą, dotyczącą przedłożenia ujęcia wodociągowego w celu zwiększenia ilości produkowanej wody do 180.000³ dziennie kosztem stu tysięcy koron, tudzież sprawę regulacyi kilku ulic i zakupna nowych gruntów uchwalono w myśl rezolucyi komisyjnych bez dyskusyi.

Natomiast dłuższą i żywszą dyskusyę wywołały wnioski komisyi gruntowej, sekcyi skarbowej i komisyi mieszkaniowej a odnoszące się do sprawy drożyzny mieszkań. Wnioski te brzmią:

1. W celu dostarczenia mniejszych mieszkań dla ludności w Krakowie, gmina miasta Krakowa będzie popierała istniejące lub powstać mające stowarzyszenia o charakterze użyteczności publicznej w formie każdorazowo przez Radę miejską uchwalić się mającej, ponadto powołuje do życia stowarzyszenie użyteczności publicznej, a na te cele przeznacza łączną kwotę 600.000 koron w gruntach.

W tem stowarzyszeniu ma być gminie zapewniony przeważający wpływ przez odpowiednie zastępstwo w zarządzie stowarzyszenia a w innych stowarzyszeniach odpowiedni wpływ.

2. Cenę gruntów, która ma być wziętą za podstawę obliczenia i grunta, które mają być na powyższy cel użyte, wyznaczy Rada m. na wniosek Komisyi gruntowej wspólnie z Komisyą mieszkaniową.

3. Gmina miasta Krakowa przyjmie dla stowarzyszenia, które powoła do życia gwarancyę dla kredytu budowlanego do wysokości 1 miliona koron, który ma być zwrócony z pożyczki zaciągnąć się mającej przez rzecone stowarzyszenie czy to za poręką państwowego funduszu mieszkaniowego, czy w inny sposób.

4. Upoważnia się pana prezydenta miasta do poczynienia kroków w celu zrealizowania uchwały wymienionej.

O ile same wnioski nie wywołały żadnego protestu, ale pełne zadowolenie ogólne z akcyi przeciw lichwie mieszkaniowej, o tyle dłuższą i chwilami ostrą dyskusyę wywołał dodatek r. Meiselsa tej treści, aby na cel przedstawiony we wnioskach, przeznaczyć przedewszystkiem grunta pofortyfikacyjne, będące własnością gminy.

Wnioski komisyi, dalej wniosek r. Meiselsa i rezolucyę dra Gertlera, aby prezydent miasta zdał z akcyi przeciw lichwie mieszkaniowej gminy sprawę do Nowego Roku, uchwalono.

Przy tej sposobności zdał prezydent Leo sprawę ze swoich zachodów we Wiedniu, w Kole polskiem, odnośnie do gwarancyi z funduszu mieszkaniowego rządowego.

Rada miasta uchwaliła w dalszym ciągu: zakupić 250 sztuk akcyi „Górki“, Towarzystwa akcyjnego fabryki cementu w Sierszy, za 50.000 kor., pod warunkiem, wyrażonym w formie życzenia do Banku przemysłowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi, aby 1. siedziba Towarzystwa akcyjnego fabryki cementu w Sierszy była w Krakowie; 2. w skład Rady nadzorczej wszedł jeden reprezentant gminy. Na pokrycie kosztów akcyi zaciągnąć specyalną komunalną pożyczkę.

Również uchwalono wybudować na cmentarzu miejskim szklarnię i skrzynię holenderską na potrzeby przedsiębiorstwa gminnego przyozdabiania grobów i mogił, kosztem 17.600 K.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, przystąpiono do wyboru komisyi dla zbadania zarzutów, podniesionych przeciw rad. Wolnemu. W skład jej weszli: dr. Jul. Nowak, Sołtysik, dr. Fierich, Szatkowski i dr. Tad. Starzewski.

Niespodziewaną i zbyt przewlekłą dyskusyę wywołała sprawa utworzenia w Krakowie orkiestry miejskiej. Przeciwnicy jej wychodzili z tego założenia, że nie można obciążać gminy nowym ciężarem finansowym. To też postawili oni wniosek o przejście do porządku dziennego. W głosowaniu imiennem odrzucono wniosek formalny, a uchwalono wnioski komisyi.

Następnie uchwalono upełnomocnienie, aby sekcye i komisye załatwiały w swoim zakresie sprawy w czasie wakacyjnym.

Z powodu spóźnionej pory odpadły z porządku dziennego jawnego posiedzenia inne sprawy, między temi wyznaczenie miejsca pod pomnik Kościuszki.

Na posiedzeniu tajnem załatwiono sprawy osobiste i przyjęcia pewnych osób do gminy.

Ze świata słowiańskiego.

Wergun i Baszmakow.

Wywołany przez czarną sotnię skandal na kongresie dziennikarzy słowiańskich w Belgradzie, stale i obszernie komentowany jest jeszcze dziś na łamach prasy serbskiej wszystkich odcieni.

Obecnie w belgradzkiej gazecie „Weczer. Nowosti“ z 26. lipca zamieszczono specyalny artykuł, poświęcony charakterystyce dwóch głównych bohaterów skandalu, mianowicie Wergunowi i Baszmakowowi.

Między innemi autor artykułu, weteran wojny bałkańskiej tak kreśli sylwetki czarnosecińców:

„Ani Wergun, ani Baszmakow, nie należą do grupy niezależnych dziennikarzy rosyjskich; są to rosyjscy czynownicy, płatni agenci rządowi.

„Werguna i Baszmakowa wysłał oficyalnie rząd rosyjski, aby reprezentowali obecny kierunek polityczny, który polega na tłumieniu wolnej i niezależnej politycznej myśli słowiańskiej. Przybyli oni do Belgradu w celach agitacyi na rzecz idei panrosyjskiej.

„Wergun i Baszmakow w przemówieniach swych jasno i bez osłonek wypowiedzieli credo rządowe, że wszyscy Słowianie powinni mówić tylko po rosyjsku.

„Jeżeli się weźmie pod uwagę, że Wergun nie jest rdzennym Rosyaninem, lecz Małorusinem (syn chłopa ruskiego z pod Gródka Jagiellońskiego — *przyp. Red.*), a Baszmakow z pochodzenia Bułgarem, to najoczywistszy jest dowód, iż są to płatni rusofile. Tego samego pokroju jest i Radecki (także agitator panrosyjski)“.

Omówiwszy następnie obłudną politykę obu, t. j. Werguna i Baszmakowa w stosunku do Serbii, gazeta kończy artykuł temi słowy:

„„Dopóki Rosyanie nie dadzą praw narodowych Polakom i Ukraińcom, dopóty ani jeden Serb nie może wierzyć czułym słówkom Rosyan i mieć zaufanie do Rosyi“.

Z zaboru rosyjskiego.

Fiasco „polskich“ związków robotniczych.

Dwulicowa polityka Narodowej Demokracyi nie może pochwalić się popularnością nawet wśród robotników. Zakładane przez jej zwolenników i będące pod jej wpływem związki zawodowe t. zw. "polskie“ nie zyskały ani popularności, ani wpływu. Tłómaczyć to należy także i tą okolicznością, iż wprowadzanie polityki do zawodowych organizacyi robotniczych powoduje w krótkim czasie rozluźnienie solidarności zawodowej na gruncie ekonomicznym, a tem samem i upadek. Tak też stało się z organizacyami narodowo-demokratycznemi, które skutecznie wyciągały grosze z kieszeni robotniczych, natomiast nie dawały skutecznej pomocy w razie potrzeby, jak zapomogi w razie choroby, bezrobocia i t. p.

Teoretycznie związków tych jest kilkanaście, praktycznie żaden nie ujawnia działalności, co szczególnie jaskrawo rzuca się w oczy obecnie, w okresie ożywienia przemysłowego, kiedy robotnicy zaczynają lepiej zarabiać i pozbywają się apatyi, w jakiej zwykle pogrąża znękanych brakiem pracy okres zastoju. Do niedawna chlubą związków polskich był Związek zawodowy przemysłu włóknistego „Jedność“. Był czas, kiedy „Jedność“ liczyła kilkanaście tysięcy członków i wydawała własne pismo. Wskutek zawieszenia „Jedności“ zwolennicy jej rozpoczęli starania o zalegalizowanie nowego związku na tych samych zasadach. Powstał w ten sposób Związek zawodowy „Praca“. Pomimo, że owa „Praca“ działa na terenie łódzkim bez konkurencyi, gdyż usiłowania zalegalizowania postępowego związku spełzły na niczem (mimo wielokrotnych starań, nie posiada ona ani wpływu, ani... członków. Na kilkadziesiąt tysięcy robotników włóknistych w Łodzi, do „Pracy“ należy nominalnie 200, ale i z tych połowa nie płaci składek. Wobec takiego rozpaczliwego stanu rzeczy dla „Pracy“ zarząd jej podał się do dymisyi. W tych dniach miało się odbyć zebranie ogólne celem obioru nowego zarządu. Nie odbyło się jednak, gdyż przybyło na nie tylko kilkanaście osób. W Warszawie dzieje się nie lepiej, istnienie związków „polskich“ jest właściwie papierowe.

Wskutek tych samych powodów wygasły doszczętnie i „politykujące“ związki zawodowe socyalnej demokracyi Król. Pol. i Litwy.

Z caratu.

Zreformowanie policyi rosyjskiej.

Nareszcie po 130 latach odważył się rząd rosyjski na pierwszy krok poważny. w sprawie reformy policyi. "Syzyfowej“ tej pracy dokonała specyalna komisya, pod przewodnictwem b. towarzysza ministra spraw wewnętrznych Makarowa. Wypracowany projekt nie jest nowością w legislaturze rosyjskiej, jest on raczej nieco zmodyfikowanym na modłę współczesną projektem Kochanowa. Za czasów bowiem Aleksandra III. w celach stłumienia wszelkiego odruchu wolnej myśli politycznej, zamierzano zroformować policyę, wyposażając ją we wszystkie możliwe środki do walki. Projekt jednak nie mógł wejść w życie już to z powodu braku pieniędzy, już to z powodu opozycyi ówczesnego ministra spraw wewnętrznych.

Według więc obecnego projektu, policya pozornie tylko otrzyma polor zachodnio - europejski, mnóstwo bowiem przepisów przeszczepiono z prawa policyjnego włoskiego i niemieckiego, w rzeczywistości zaś wszystko zostanie po dawnemu, gdyż komentatorami tych przepisów są nadal gubernatorowie, policmajstrzy, no i w razie nagłej potrzeby komisarze.

Policya zostanie uwolniona od rozmaitych pobocznych obowiązków, jak np. od roznoszenia wezwań sądowych i przymusowego ściągania podatków. Policyę obarczono tymi obowiązkami nie bez powodu: w ten sposób może ona z łatwością nawiedzać prywatne pomieszkania i spostrzedz tam niejedną rzecz, która inaczej uszłaby jej uwagi. Teraz sądy i władze skarbowe będą mieć swoich osobnych posłańców, ażeby policya mogła się rzekomo zająć tylko swojemi sprawami.

Przy tej sposobności projekt żąda naturalnie podwyższenia płac funkcyonaryuszów policyi, co spowoduje nowy wydatek w kwocie 23 milionów rubli na rok. Ten punkt usposobi zapewne melancholijnie zarówno ministra skarbu, jak Dumę, gdyż obecnie już jawne i tajne wydatki na policyę są ogromne. Co prawda, policya w miastach żyje dotąd nie tyle z nizkich płac, jak raczej z łapówek, które pozwalają urzędnikom żyć na wielkiej stopie. I tak np. miejski prystaw obok wolnego pomieszkania, oświetlenia i opału pobiera minimalnie 400 do 800 rubli na rok — w rzeczywistości taki prystaw dajmy na to w Petersburgu ma 20.000 do 40.000 rubli tytułem „bocznych dochodów“. Na przyszłość ma prystaw pobierać roczną płacę w sumie 3000 do 4000 rubli. Ale te wyższe pobory wcale nie wyrugują łapówek. Co do tego nikt się nie łudzi.

Obecnie wydatki na policyę wynoszą 35 milionów rubli rocznie, na przyszłość podwoją się prawie. Projekt przewiduje liczebne zwiększenie policyi. Obecnie Rosya europejska ma 27.000 funkcyonaryuszów policyi w miastach, a około 44.000 po wsiach. Na przyszłość miasta otrzymają 37.000 policyantów, wsie 50.000.

Ponieważ policya rosyjska znajduje się na bardzo nizkim poziomie wykształcenia, a w dodatku składa się z wykolejonych osobników, wyrzuconych z armii lub innych zawodów, projekt Makarowa podaje środki, mające pozornie ten poziom podnieść. Do rozmaitych posad ma być przywiązany pewien stopień wykształcenia, jednakże gubernator może petentom dać „veniam studiorum“. Wszystko tedy będzie jak dotąd bywało.

Pociesznie wygląda w projekcie obrona interesów ludności wobec nadużyć policyi. W

tym celu w każdej gubernii ma powstać nowa władza dla spraw dyscyplinarnych policyi, podlegająca gubernatorowi. Naturalnie kruk krukowi oka nie wykole, a skrupi się ostatecznie na śmiałku, który od policyi rosyjskiej żądałby sprawiedliwości. Jeszcze pocieszniej określa projekt reformy odpowiedzialność sądową policyi. Oto żaden funkcyonaryusz policyi nie może być wydany sądowi bez zezwolenia ze strony gubernatora. Oczywiście tutaj znów kruk krukowi oka nie wykole.

Nowością, aczkolwiek formalną, jest podział policyi na wydział dla utrzymania porządku publicznego, na wydział policyjno-administracyjny celem przestrzegania przepisów ustawowych, tudzież na policyę kryminalną i tajną. Prócz tego projekt odróżnia policyę miejską od powiatowej, straż policyjną powiatową od straży wiejskiej i żandarmeryi. Nowością jest przyznanie policyi sądownictwa w sprawach o przekroczenia, pociągające za sobą karę 14-dniowego więzienia lub grzywnę w kwocie 50 rubli. Będzie to droga do nowych łapówek, a w razie odmowy do szykan.

Agitacya pogromowa.

W sprawie odezw o mordach rytualnych, które rzucały jakieś tajemnicze osobistości, jeżdżące samochodem po guberniach petersburskiej i pskowskiej, okazało się, że to są odezwy związku Archanioła Michała, które w swoim czasie były skonfiskowane.

Rozsyłaniem tych odezw zajmuje się pomocnik Puryszkiewicza, Kazarinow.

Biali niewolnicy.

Korespondent „Rieczi“ opisuje straszne rzeczy, jakie się dzieją przy budowie kolei amurskiej. Na trzecim uczą stku na przestrzeni 87 wiorst pracuje przeszło 6000 aresztantów i 10.000 wolnych robotników. Budowę prowadzą przedsiębiorcy, którzy przy braku kontroli obniżają płacę zarobkową do minimum, skazując robotników na śmierć głodową. Protesty z ich strony wywołują środki represyjne. Robotnicy zwrócili się w tej sprawie ze skargą telegraficzną do Stołypina.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 1. Rzym.-kat. Piotra w ok..
„ 19. Gr.-kat. Makryny.

Wschód słońca o godzinie 3·56 rano, zachód o godzinie 7·06 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 8. sierpnia I. przedstawienie operetki po powrocie z Krakowa: „Krysia leśniczanka“, operetka w 3 aktach Jerzego Jarno; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

W środę 9. sierpnia „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach Imre Kalmana.

We czwartek 10. sierpnia „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W piątek 11. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Fr. Zellera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

We wtorek „Wesoły Lwów“.

Repertuar w Przemyślu:

W środę „Krowoderskie zuchy“.
W czwartek „Dwaj złodzieje“.
Piątek „Na Łyczakowie“.

— Zamiast wieńców na trumnę bł. p. Dawida Loewenherza, złożyli w naszej administracyi w dalszym ciągu: pp. Itamerowie Hirschtrittowie 10 kor., tudzież szczery przyjaciel Zmarłego N. N. 20 kor. na rzecz kolonii wakac. dla dziatwy wyzn. mojż. w Dębinie.

— Wycieczka T.S.L. przybyła w niedzielę z Winnik do Lwowa w liczbie 250 osób głównie ze sfer robotniczych wraz z muzyką fabryczną pod przewodnictwem p. Stanisława Kołodzieja, kier. szkoły w Żurawnikach. Dyrekcya jarmarku przyjęła wycieczkę gorącemi słowami i udzieliwszy jej bezpłatnego wstępu, oprowadzała po jarmarku, który zwiedzającym bardzo się podobał głównie z tego względu, że na każdym kroku widać bardzo usilne poparcie drobnego wytwórstwa rękodzielniczego i domowego.

— Bojkot towarów obcych. Z jarmarku krajowego donoszą: Ponieważ na orzeczenie Komisyi przemysłowo-handlowej, która stwierdziła, że w pawilonie głównym wśród wystawionych przez firmę J. Lauruka znajduje się wiele przedmiotów obcych, firma ta odpowiedziała przecząco, przeto Dyrekcya jarmarku oddała rozstrzygnięcie tej sprawy obywatelskiej Organizacyi bojkotu towarów pruskich.

— Wieczór świętojański jarmarku odbędzie się w środę 2-go sierpnia b. r. ze zwykłym programem, w ktory wchodzą ognie sztuczne, orkiestra, noc wenecka i t. d. Wstęp 20 gr., dzieci płacą połowę.

— Cholera w Galicyi? Podróżni, przybywający do Lwowa od strony Husiatyna, opowiadają, że w powiecie buczackim panuje cholera. W Złotym Potoku zaszły dwa wypadki śmierci. Mieszkańcy opuszczają gromadnie miasto.

— Przejechany przez pociąg. Wieśniak Jan Pałęga, głuchoniemy, został w Tomarzyskach przejechany przez pociąg, którego zbliżania się nie mógł słyszeć z powodu swego kalectwa, i odniósł ciężkie uszkodzenia ciała. Po prowizorycznem opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe odwieziono go do szpitala.

— Śmierć turysty w Tatrach. Dnia 30 z. m. wyruszyło w Tatry towarzystwo, składające się z pięciu turystów, z których 4 pochodzi z St. Pölten, jeden zaś z Wiednia.

Wycieczka trwała kilka dni, a turyści, którzy wyruszyli bez przewodnika, dostali się na szczyt Jegvölgy po stronie węgierskiej. — W drodze powrotnej jeden z nich, Adolf Ertl, który rąbał schody w ścianie lodowej, pośliznął się i upadł w szczelinę głęboką na 100 metrów, uderzając przytem kilkakrotnie głową o jej ściany. Towarzysze, którzy nie mogli go ratować, nie mając ze sobą przyrządów, pospieszyli do schroniska Friedrichshütte, skąd wysłano natychmiast ekspedycyę ratunkową. Ertl umarł w drodze do schroniska.

— Cholera w pochodzie. W Tryjeście notowano wczoraj 8 nowych wypadków cholery, z których jeden będzie śmiertelny. Także i w Albanii cholera czyni zastraszające spustoszenia. W Spech było w ostatnim dniu 24 wypadków, z czego 8 śmiertelnych. W wojsku zaszło 18 wypadków, w tem 6 śmiertelnych. Poczyniono zarządzenia celem zlokalizowania choroby. Mitrowitza, Saloniki i Uskub otoczone są kordonem sanitarnym.

— Wypędzenie dyabła. „Utro Rossiji“ w Nr. 155 zamieściło korespondencyę z Archangielska p. t. „Wypędzenie dyabła przez biskupa“ którą podamy w przekładzie dosłownym: „Biskup archangielski Michał, dokonywując wizytacyi swej dyecezyi, przybył do osady Suro, miejsca rodzimego Jana Kronsztadzkiego. Tu podczas nabożeństwa w cerkwi, z założonego przez Jana Kronsztadzkiego klasztoru żeńskiego, do biskupa przyprowadzono „opętaną“. Chora od dłuższego już czasu cierpiała na histeryę, ujawniającą się w ostrej formie. Biskup zwrócił się twarzą ku chorej i gromkim głosem zawołał:

— Wychodź Fu! — Słowa te powtórzył kilkakrotnie. Kobieta jednak stała w dalszym ciągu nieporuszona, a zachowanie się jej nie świadczyło bynajmniej, iż porzucają ją „dyabły“. Mokry i czerwony od potu archirej stał wciąż przed kobietą mówiąc:

— Wychodź ! Fu-

Przeorysza klasztoru kobiecego, widząc, że „dyabły“ nie słuchają archireja, zaproponowała aby włożyć na chorą przechowywaną w klasztorze mitrę Jana Kronsztadzkiego. Propozycya ta nie podobała się biskupowi.

— Mitrę dają za zasługi dostojnikom, a ty chcesz w nią babę ubrać — oświadczył gniewnie biskup i znów począł głosić:

— Wychodź! Fu-u!

„Dyabły“ jednak okazały się upartemi i nie chciały opuścić kobiety. Widząc swą niemoc uporania się z „dyabłami“, archirej rozkazał ułożyć chorą w przysionku, poczem ustawił naokoło niej 12 mniszek i rozkazał im modlić się o uleczenie kobiety. Modlono się długo lecz „dyabły“ trwały w uporze. Trwało to do tej pory, póki wreszcie opętana nie zaprotestowała przeciw temu i nie zażądała, aby ją puszczono.

— Nieznany sprawca rozbiwszy dziś w nocy wystawę sklepu przy ul. św. Stanisława l. 6, zabrał z niej różne przedmioty łącznej wartości 47 K.

— Zbiegła z domu męża swego w Kołomyi Paraśka Kuśnierzowa i zabrawszy 100 K na koszta podróży, udała się do Lwowa. Jest ona szczupłą blondynką, wzrostu niskiego.

Zmarli 1. sierpnia br. Nebenzahl Mayer, prywatysta, l. 6, Karwański Jan, emeryt, nauczyciel, l. 61, Dziks Abraham Aron, subjekt, l. 29, Teblinka Paulina, emeryt. st. nauczyc. seminaryum żeńskiego, l. 78, Kiernicka Marya zarobnica, l. 60.

Artystyczna.

— Z teatru miejskiego. Artyści naszej operetki po dwumiesięcznym pobycie w Krakowie powracają w d. 7. sierpnia do Lwowa, a w d. 8. bm. t. j. w najbliższy wtorek rozpoczynają się przedstawienia w teatrze miejskim jedną z najsympatyczniejszych operetek, jaką jest Jerzego Jarno: „Krysia leśniczanka“ ze znakomitą w tej roli Heleną Miłowską. Drugie przedstawienie we środę „Manewry jesienne“, następnie we czwartek „Czar walca“, w piątek „Sztygar“, a w sobotę „Miłość cygańska“.

— Z teatru Nowego. Dziś we wtorek lokalny wodewil satyryczny 3 aktowy E. Steno „Wesoły Lwów“ ze śpiewami i tańcami. We środę, czwartek i piątek przedstawienia nie będzie, gdyż cały personal wraz z orkiestrą wyjeżdża do Przemyśla na trzy przedstawienia, a mianowicie 2-go sierpnia „Krowoderskie Zuchy“ 3-go „Dwaj Złodzieje“ 4-go „Na Łyczakowie“. W próbach znakomity wodewil C. Danielewskiego „Panny na wydaniu“.

— Parcival w Bayreucie. W roku 1913 kończy się monopol teatru w Bayreucie wystawiania Parcivala, który jak wiadomo jest ostatniem dziełem wielkiego kompozytora. Skutkiem tego zwróciła się redakcya berlińskiego czasopitma „Das Theater“ do różnych znanych osobistości z zapytaniem, jak zapatrują się na tę sprawę. Z pośród odpowiadających oświadczają się Bjorm Björnso i Maxymilian Harden za uwolnieniem Parcivala z pod monopolu, zaś Hermann Bahr i Oskar Fried za wyłącznem przedstawieniem Parcivala na scenie w Beyreucie.

Sportowa.

Lot Petersburg-Moskwa. Komitet organizacyjny lotu Petersburg-Moskwa przyznał następujące nagrody: Wasiljewowi za szybkość 5.000 rubli, za dystans 3-ch etapów 1.750 rubli i za totalizacyę 3.750 rubli, razem 10.500 rb., prócz tego rada miejska wyasygnowała 3.000 rubli i moskiewskie Towarzystwo awiatyczne 250 rubli na kupno aeroplanu. Jankowskiemu przyznano za szybkość 2.400 rubli, za dystans 3 etapów 1.750 rb. i za totalizacyę 3.000 rb., razem 7.150 rb.; Agafonowi za szybkość 4.500 rb. i za totalizacyę 2.500 rb.; Kostinowi za szybkość 2.700 rb. i za totalizacyę 2.250 rb.; Campo-Scipio za szybkość 800 rb. i totalizacyę 1.500 rb.; Lerche 2.875 rb.; Maslennikowowi 3.000 rb.; Utoczkinowi 1.125 rb. i na kuracyę 3.000 rb.; Ślusarence na kuracyę 1.500 rb. Razem 35.950. rb. Puhar Petersburskiego klubu automobilistów przysądzono Wasiljewowi.

Wycieczka Dniestrem do groty w Krzywczu i Okopów św. Trójcy odbędzie się 10 sierpnia staraniem akademickiego klubu turystycznego, z inicyatywy i pod przewodnictwem p. Stefana Dunin Kęplicza. Wycieczkowcy wyruszą z Halicza nad ranem dnia 10 sierpnia i odbędą podróż pięciodniową dwoma łodziami Dla tych nawet, którzy odbywali podróż statkami Dunajem, bądź też Renem, wycieczka daje szereg atrakcyi. Pomijając już szereg przepięknych zjawisk przyrody, jak groty stalaktytowe, nieustępujące grocie w Postojnej i brzegi urwiska, spadające nad rzeką — zwiedzą uczestnicy sławne groty w Krzywczu. Bliższych informacyi udziela się i zgłoszenia przyjmuje się w handlu p. St. Płońskiego, ul. Akademicka 4, do 7 b. m.

× Wycieczka automobilistów. Grono zwolenników jazdy samochodowej we Lwowie, wybiera się na wycieczkę do Warszawy. Lwowiacy przejadą granicę pod Tomaszowem lubelskim i na Lublin przybędą do Warszawy, gdzie zabawią trzy dni.

× Kijowski tydzień awiatyczny. Udział w projektowanym w połowie sierpnia „Kijowskim tygodniu awiatycznym“ zgłosili następujący lotnicy:

Zwycięzca w zawodach Petersburg-Moskwa, A. Wasiljew (monoplan Bleriot); kijowscy lotnicy na aparatach własnej konstrukcyi: I. Sikorski (na biplanie), F. Tereszczenko (monoplan „Tereszczenko Nr. 3“), Scipio del Campo (monoplan Moranej) i T. Heyne (monoplan Bleriota).

Oprócz tego prowadzone są pertraktacye z następującymi lotnikami: A. Szpringfeldem (włoski biplan „Spa“), W. Pszanowskim („Bleriot“) i Gaber-Wołyński b i plan „Farman“).

Wzloty odbędą się specyalnym aerodromie na krańcach miasta, ponieważ aerodrom syrecki jest zamały.

Krajowa

△ Przemyśl. (*Dwa obchody tej samej rocznicy. — Składnica towarowa. — Znamienny artykuł „Echa“. — Zamach samobójczy. — Niefortunna kuracya.*)

Że też u nas w Przemyślu wszystko musi być inaczej! Wszędzie indziej obchody narodowe są wspólnem świętem wszystkich, bez względu na różnice partyjne. U nas — na przykład 64-tą rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego obchodzili socyaliści osobno, wszyscy inni znowu osobno. Socyaliści w niedzielę, inni w poniedziałek. Ale też inaczej być nie mogło, skoro na kilka dni przed obchodem tutejsze „wpływowe“ pisemko klerykalne podjęło kwestyę, „Czy możemy pozwolić, by żydzi i socyaliści razem z nami obchodzili uroczystości narodowe?“

Sprawa urządzenia w Przemyślu składnicy towarowej zaczyna wchodzić na tory — jak się zdaje — odraczające w daleką przyszłość pierwotną myśl inicyatorów. Ale i tu, dzięki specyalnej lokalnej metodzie organizacyi, inaczej być nie mogło. Na zgromadzeniu urządzonem gwoli propagandzie idei składnicy podnoszono jako argument główny, iż ma ona wyzwolić ludność chrześcijańską z niewoli grossistów żydowskich. W odpowiednio dobranem zebraniu argument ów wywołał zapał ogólny, acz krótkotrwały, jak się zdaje, gdyż oto niespełna w miesiąc po zgromadzeniu pojawił się w „Echu Przemyskiem“ artykuł podpisany przez „przemyskiego kupca katolickiego“, artykuł w każdym razie wielce znamienny, gdyż ni mniej ni więcej tylko w obronie interesów kupców katolickich zwracający się przeciw składnicy.

I w istocie autor artykułu ma racyę. Składnica, jako sklep, nie będzie miała możności odbierania klienteli wielkim kupcom, wyłącznie żydowskim (czyn „narodowy“), ale będzie to czyniła także z klientelą kupców katolickich (czyn „antinarodowy!“) Tylko zachodzi pytanie, czy składnica, jako kooperatywa, ma zadanie uwalniać ludność z pod ucisku ekonomicznego tylko grossistów żydów, czy wogóle wszelkich grossistów. Może na to skromne zapytanie znalazłaby się odpowiedź i określenie, czy „narodowym“ czynem jest rozbijanie w interesie paru jednostek organizacyi ekonomicznej ledwie w zawiązku będącej?

Krawczyni, Hermina Bar., usiłowała 30. bm. odebrać sobie życie, zażywszy silnego roztworu fosforu. Przyczyną zamachu niesnaski rodzinne. Desperatkę po wypompowaniu żołądka odwieziono do szpitala.

K. Gorzkowska, praczka, poparzywszy twarz i ręce przy zapalaniu maszynki spirytusowej, za poradą „kumoszek“ zamiast oliwą natarła je...atramentem. Nazajutrz rany się zaogniły, a chorą musiano umieścić w szpitalu, ponieważ grozi jej zakażenie krwi.

△ Brody. (*Echo napadu na Helenę Grois w Wiedniu. — Rehabilitacya Ziemanda*). Głośna swego czasu afera napadu morderczego na właścicielkę handlu papieru Helenę Grois w Wiedniu została obecnie jak donosi „Der Morgen“ z dnia 24. lipca 1911 nareszcie wyjaśnioną. Według zeznań p. H. G. napadł ją jakiś nieznajomy pan, zaś w kilka dni później przypominała sobie słuchacza praw Barucha Ziemanda z Brodów, który miesiąc przedtem był w sklepie i wręczył jej swą wizytówkę, gdyż — jak wiadomo — kupili oni do spółki los. Policya wiedeńska, po sześciotygodniowym areszcie śledczym, wypuściła Ziemanda na wolność, zastanawiając zarazem śledztwo z powodu „braku dowodów winy“.

Uniwersytet wiedeński przyjął go też na nowo w poczet słuchaczy. Ziemand wystąpi wkrótce z oskarżeniem przeciw wszystkim, którzy przez fałszywe zeznania chcieli go napiętnować jako mordercę. Bawi on obecnie w Brodach. *M*,

△ Jaślany (powiat Mielec) (*Pożar*). W niedzielę o godz. 2 po południu wybuchł tu pożar w tartaku, który jest własnością p. Włodka, a wydzierżawiony p. Salpetrowi z Mielca.

Pożar powstał wewnątrz od maszyn i zniszczył doszczętnie cały tartak i część składu. Straże ogniowe, zaalarmowane ogromnym słupem dymu zjechały się z 20 gmin i dzięki usilnej pracy zdołały rozhukany żywioł zlokalizować.

Tartak do niedawna w niedzielę stał bezczynny. Z powodu popytu na deski, dzierżawca wprowadził robotę w niedzielę; pracą w niedzielę zajmowali się żydzi, nie mający dostatecznego doświadczenia. Tem tłumaczy opinia publiczna wybuch pożaru.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 1. sierpnia.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 82

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

Raźnicki spojrzał spokojnie na księdza Stangrecika akcentując oczyma, że wiedział odrazu, iż z tem do niego przyszli i odparł chłodno:

— Być może.

— Ależ u Boga! Dlaczego pan to czynisz?! — wykrzyknął z kolei Stoczkiewicz.

Raźnicki zmierzył go od stóp do głów wzrokiem i odrzekł najchłodniej:

— Panie Stoczkiewicz, czy ja się pana pytałem kiedy, dlaczego pan został nauczycielem ludowym?

Stoczkiewicz stropił się.

— Tak, tak! — zawołał ksiądz Stangrecik. — Mamy prawo pytać się o to pana! Dlaczego prowokujesz chłopów kresowickich!

— A jeżeli mi się tak podoba? — odpowiedział Raźnicki.

Ksiądz Stangrecik zaczerwienił się z oburzenia, ale się pohamował i rzekł:

— Masz pan racyę, panie Raźnicki, przepraszamy pana. Rzeczywiście jakie prawo mamy pytać pana o pańskie postępki, ludzie obcy i ledwo mu znani. Ale widzi pan, tu jest cokolwiek inaczej. Ja jestem proboszczem parafii, pan Stoczkiewicz jest nauczycielem w Kresowicach po smutnej pamięci Główniaku — nam nie może być obojętne, co się we wsi dzieje, nam nie wolno obojętnie na to patrzeć!

— A więc? — zapytał Raźnicki.

— A więc my musimy pytać się pana, dlaczego pan prowokujesz kresowicką ludność.

— Każdy sobie rzepkę skrobie — odpowiedział Raźnicki.

— Ależ szanowny panie — odezwał się Stoczkiewicz — do czegoż to dojdzie!

— Co?

— Te prowokacye.

— To się da widzieć; może prędzej, niż panowie myślicie.

— A więc pan działasz z rozmyślnym celem! — wybuchnął ksiądz Stangrecik.

— Moi panowie, poco tu dużo gadać i obwijać w bawełnę. Wyście tu przyszli kłócić się ze mną o wasze ideały, o chłopów, o lud, o chłopską Polskę, o jutro Polski i tam dalej. Ale ja wam odpowiem krótko i węzłowato: nasza dawna Polska szlachecka runęła, a ta wasza, którą wy chcecie budować i wy ludowcy, jak ksiądz jesteś, i może pan, socyalista, bo zapewne liczysz się pan. panie nauczycielu, do partyi, jest mi, że powiem tylko tyle i mało, więcej, niż obojętna!

— No powiedz pan prawdę! — zawołał ksiądz.

— Owszem, jestem człowiek szczery: jest mi nie tylko obojętna, ale wstrętna i nienawistno. Tak samo myśli i czuje jeszcze przynajmniej połowa prawdziwej, dobrej szlachty, — tylko, że się powiedzieć głośno boi, no i wstydzi.

— A pan się nie boi i nie wstydzi.

— Nie, księże proboszczu. Ja jestem człowiek śmiały i szczery. Ja z takich —

— Ale, czy pan nie bierze na wzgląd tego, że chłopi mogą wreszcie wybuchnąć? — odezwał się Stoczkiewicz.

— Owszem. Ale ja się obronię, a nazajutrz będą już żandarmi. Mój kochany panie Stoczkiewicz, ja nie jestem tchórz, bo moja familia chodziła przy mieczu, a nie siedziała przy zydlu, ani przy łokciu. To już tak, widzi kochany pan, we krwi.

— Nie mamy tu co robić — rzekł ksiądz Stangrecik. — Ale panie Raźnicki pan bierzesz odpowiedzialność na siebie przed Bogiem i ludźmi.

— To moja rzecz.

Lecz gdy Stoczkiewicz zobaczył, że ksiądz Stangrecik chce wyjść, gniew przemógł w nim nad pomieszaniem pod wrażeniem czelności Raźnickiego i krzyknął:

— Za pozwoleniem księdza proboszcza. Tak nie możemy stąd wyjść, nie potośmy tu przyszli —

— A, pan się gorączkuje — przerwał konstatując fakt Raźnicki.

— Pan Raźnicki powinien wiedzieć, że my nie dopuścimy do tego nadal, nie pozwolimy na to! Są władze autonomiczne, jest rząd!

— Denuncyacya? — zapytał spokojnie Raźnicki. C. d. n.

EKONOMISTA.

Kolejowy ekwiwalent podatkowy.

(Sposób wymiaru ekwiwalentu. — Szóste dziesięciolecie. — Teorya a praktyka. — Wpływ na nasze koleje lokalne.

Jakkolwiek dawno już minął termin do przedłożenia zeznań należytości ekwiwalentowej, nie uczyniły tego dotąd koleje, a to dlatego, że nie ukończono jeszcze układów, toczących się między kolejami a ministerstwem skarbu w sprawie wymiaru ekwiwalentu.

Nieruchomości kolejowe mianowicie podlegają o wiele wyższemu podatkowi ekwiwalentowemu, jak wszystkie inne. Pierwotnie wynosiło to podwyższenie cztero- a później pięciokrotną wartość innych nieruchomości. Za szóste dziesięciolecie 1901 do 1910 miało pierwotnie nastąpić obliczenie tego wymiaru na podstawie kapitału użytego na zakupno tych nieruchomości. Następnie jednak ułożono się z administracyą skarbową w ten sposób, że państwowe podatki uiszczone przez kolej miały służyć za podstawę do ocenienia nieruchomości, a zatem i wysokości należytości ekwiwalentowej.

W ten sposób, czyli za pomocą ryczałtowania wartości nieruchomości odbędzie się na podstawie §. 14 rozporządzenia ministerstwa skarbu z 10. października 1910 i tym razem wymiar tej należytości.

Rozumie się, że w ten sposób znowu przez podwyższenie wielokrotności podatków państwowych nałoży „się na koleje znacznie większe ciężary. Koleje państwowe nie podlegają temu podatkowi, a prywatne nie miałyby nic przeciw temu podwyższeniu, gdyż nie da się zaprzeczyć, że wartość nieruchomości podniosła się w ostatnim dziesiątku lat. Trudność polega„jednak w tem, że podniesienie wartości wyrazić trzeba w jednym kluczu, odpowiadającym różnym stosunkom w całem państwie. Tak więc istnieje naprzykład zamiar ocenienia nieruchomości kolejowych 750-krotną podatku gruntowego a 700-krotną podatku domowo-klasowego, podczas gdy poprzednio służyła za podstawę 600- względnie 500-krotna tych podatków. Pomimo tego nie należy wątpić, iż układy z ministerstwem skarbu w tej mierze ukończą się pomyślnie.

Zamierza się jednak nietylko podwyższyć należytość mającą być uiszczoną, lecz także dokładniej oceniać wartość podlegających jej przedmiotów, co utrudnia znacznie zeznanie podatkowe.

I tak ma się naprzykład co do budynków, położonych w miejscowościach niezupełnie obowiązanych do płacenia podatku domowo-klasowego, dzielić je, celem oznaczenia wartości na wynajęte i częściowo wynajęte na. mieszkania, co dla większych przedsiębiorstw kolejowych jest pracą nietylko uciążliwą, lecz i wiele czasu pożerającą.

Ekwiwalent za siódme dziesięciolecie będzie zatem nakładał na kolej znaczne ciężary, tak pod względem technicznym, jak i materyalnym. Jest to tem godniejsze uwagi, iż kiedy reformowano tę należytość, panowało przekonanie, że kolej nie podlega jej. I tak oświadczył br. Doblhoff na posiedzeniu parlamentu 16. grudnia 1863, że kiedy obradowano nad ustawą o należytościach, był przekonany, że należytość ekwiwalentowa nie może być nałożona na koleje, ponieważ posiadają one wprawdzie nieruchomości, jednak nie posiadają na nich pełnego prawa własności, a następnie, że akcye przedstawiające cały majątek nie mogą być uważane jako własność martwej ręki, lecz jako taka, która podlega w wysokim stopniu wszystkim podatkom od obrotu. Jakkolwiek teorya nie zarzuciła wcale tego zapatrywania, to praktyka nie liczy się z niem zupełnie. Przy wymiarze tej należytości nie należy więc zapominać, że po upaństwowieniu wielkich kolei prywatnych, podlega jej tylko niewiele wielkich kolei, a głównego materyału dostarczają dlań koleje lokalne, których położenie przeważnie jest nieszczególne. W porównaniu z poprzedniem dziesięcioleciem położenie to zmieniło się znacznie, gdyż pozostały tylko słabe przedsiębiorstwa kolejowe, do których zaliczają się i nasze koleje lokalne, a te ucierpią dotkliwie pod śrubą podatku należytościowego.

O drogi wodne.

W ostatnim numerze czasopisma „Der oesterreichische Volkswirt“ znajduje się ciekawy artykuł o drogach wodnych w Austryi. Artykuł ten cechuje taka złośliwość i nienawiść do naszego kraju, że w myśl zasady: ucz się od nieprzyjaciół — podamy poniżej w krótkości jego treść.

Autor zaczyna od tego, że od zeszłego lata gorączka kanałowa w Ausryi mocno osłabła. Ostatnią jej ofiarą był obecny prez. Koła Biliński, kiedy to w grudniu zeszłego roku padł jako minister skarbu. Przy obecnych jednak wyborach, nawet w Galicyi, kanały żadnej roli nie odgrywały.

Kwestyę tę na nowo rozbudziła ostatnia mowa tronowa, zwiastując rewizyę ustawy z r. 1901 i zapowiadając Galicyi uwzględnienie słusznych jej żądań. Dokładniej ma się w tej sprawie wypowiedzieć konferencya międzyministeryalna, jeszcze przed rokiem w tym celu do życia powołana. I to właśnie nie daje autorowi spokoju.

Autor artykułu boi się, żeby konferencya ta, mająca na celu wykalkulowanie kompensaty za ustawę z r. 1901 dla interesowanych krajów t. j. Galicyi, krajów korony czeskiej i Austryi Dolnej — nie dała Galicyi za dużo i obawy swe pokrywa niezgrabnie rzekomą troskliwością, czyby też naszemu krajowi nie trzeba było czegoś produktywniejszego, niż kanałów. Całe szczęście, że obecnie nie mówi się już o takich kanałach jak Dunaj-Odra, lub Wisła-Dniestr, jeno o stosunkowo wiele krótszym i tańszym, t, j. Kraków-Oświęcim. Autor jednak nie widzi potrzeby budowania i tego kanału.

Co on może dla Galicyi zrobić? Czy ruch towarowy naszego kraju jest naprawdę taki duży i czy naprawdę są nasze koleje przeciążone zapytuje autor. Naturalnie, wskazuje się wiecznie na ogromne bogactwa węglowe Galicyi i kanał ma właśnie dotrzeć w serce naszych pokładów węglowych aż po Jaworzno i Oświęcim. Byłoby ‚to jednak korzystne tylko dla tego kąta kraju, bo żeby przewieść węgiel dalej, trzeba go znowu będzie pod Krakowem przeładować z okrętu na kolej i znaczenie kanału nie da się prawie uczuć reszcie kraju. Chyba, że kanał Kraków-Oświęcim ma być tylko... początkiem wielkiego kanału galicyjskiego i „da liegt der Hund begraben“.

Przestrach autora na tę myśl jest wprost komiczny. By ją rozwiać, powtarza jeszcze raz wszystkie przeciwne argumenta o nierentowności kanału, braku istotnej potrzeby i t. d.; apeluje do komisyi międzyministeryalnej, by rzecz całą jeszcze raz gruntownie rozważyła, ale czując przecież słabość swoich wywodów, kończy wreszcie. z rezygnacyą. złośliwą uwagą pod adresem Koła polskiego, że niestety w Austryi rozstrzyga o wszystkiem nie prawdziwa korzyść ekonomiczna, ale polityka.

Lwów, dnia 1. sierpnia.

VII. Krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej odbędzie się w tym roku, w dniach 8, 9 i 10 września we Lwowie.

Ze Zjazdem połączoną zostanie uroczystość poświęcenia i inauguracyi wszystkich w nowym gmachu pomieszczonych zakładów i instytucyi Ligi Pomocy przemysłowej.

W Zjeździe weźmie udział 314 towarzystw i komitetów filialnych pomocy przemysłowej, liczących ogółem 14.262 członków.

Program obrad obejmie obok spraw dotyczących utrwalenia i pogłębienia akcyi, prowadzonej na rzecz uprzemysłowienia kraju przez poszczególne ogniwa Ligi Pomocy przemysłowej, także dalszy plan pracy warsztatów studenckich, seminaryum przemysłu domowego i Muzeum eksportowego, założonych w ostatnich latach i mieszczących się w gmachu Ligi Pomocy przemysłowej.

W obradach Zjazdu znajdą również wyraz sprawy organizacyi kredytu rękodzielniczego, fakturowego, maszynowego itd.

Przed Zjazdem pojawi się obszerne sprawozdanie z działalności Ligi Pomocy przemysłowej za rok ubiegły.

Referaty i wnioski na Zjazd należy zgłaszać najpóźniej do 15. sierpnia b. r, w poszczególnych towarzystwach Pomocy przemysłowej, lub wprost do Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, ul. Pańska 11.

Sprzedaż komisowa na jarmarku. Niespodziewany sukces odniosła w tym roku na jarmarku wyrobów krajowych, zorganizowana przez sekretarza komitetu jarmarku, sprzedaż komisowa rozmaitych wyrobów. Przedmioty przeznaczone na ten cel umieszczono w trzech salach pałacu sztuki, oraz dwóch kioskach, ustawionych na terenie „targu ludowego“, poza karuzelami. Największym pokupem cieszą się zabawki Spółki zabawkarskiej w Leżajsku i wyroby drzewne do użytku kuchennego. Z firm lwowskich zamówiono w Leżajsku za pośrednictwem biura jarmarku kilkadziesiąt tuzinów łyżek drewnianych jaworowych, przeznaczonych dla klasztorów w Ameryce, którym reguła nie pozwala jeść innymi, jak tylko drewnianymi łyżkami i łyżeczkami. Niemniej kupuje publiczność bardzo piękne wyroby koszykarskie Szkoły koszykarskiej w Leżajsku i w Rudkach, włościanina Pawłyski z Olszanicy, uczniów Zakładu ciemnych we Lwowie i krajowej szkoły koszykarskiej we Lwowie, pozostającej pod kierownictwem p. Ant. Lisiewicza. Szkoła ta wyrabia oprócz drobniejszych przedmiotów, także bardzo gustowne meble pokojowe z łoziny. Ogólną uwagę zwracają nadesłane na sprzedaż kilimy swojskiego wyrobu z wiejskiej pracowni p. Pauliny Handlowej w Zarudziu pod Tarnopolem, dalej wyroby kilimkarskie z pracowni baronowej Lipowskiej z Nowego Sącza, p. Zofii Szczerbickiej, Barbary Rudi i Julii Fiałkowskiej, dywan wykonany ręcznie w r. 1845 do 1846, oraz artystyczne wyroby salonu sztuki stosowanej p. M. Wexówny we Lwowie, szkoły sztuki stosowanej J. Steinhausówny w Jaśle, makaty i ręczne malarstwo domowe J. Kunstmanowej, poduszki w stylu perskim, ekran w stylu Ludwika XVI itp. p. J. Kruhówny. Z wiejskiego przemysłu domowego widzimy tu chustki damskie różnokolorowe M. Bryndzy z Poraża, portyery w stylu huculskim, pasy i torby huculskie tkacza Schauera z Kut, przetaki wyrabiane przez włościan w Serednicy. Nader piękne są wyroby p. Nieszczyńskiej z Krakowa i blacharskie z firmy M. Bendla we Lwowie.

Niepodobna wyliczyć wielu innych wyrobów z dziedziny koronkarstwa, rzeźbiarstwa, blacharstwa, ślusarstwa itp., umieszczonych w dziale komisowej sprzedaży. Wspomnieć się jednak godzi, że wszystkie wyroby są piękne, trwałe i tanie, a tem samem godne poparcia.

W ostatnich dniach pomnożyły się zapasy „komisowej sprzedaży“ dzięki staraniom dyrektora Wenantego Szydłowskiego przepięknymi wyrobami płóciennymi z Krosna, Korczyna, Wilamowic i Ludwikówki. Zgłoszono również wyroby zabawkarskie „Małego Światka“ z Kulik.

Swiatowa produkcya złota i srebra. Produkcya złota wynosiła w r. 1908 wedle urzędowych sprawozdań 21,378.480 uncyi, co przedstawia wartość 441,93 mil. dol. (w stosunku do roku 1907 + 31,37 mil. dolarów), srebra zaś 203,186.370 uncyi (+ 18,992.300), wartości 108,68 mil. dol. Najsilniej wzrosła produkcya złota w Afryce, bo z 151,70 mil. dolarów na 166,52 mil. dolarów. W Stanach Zjednoczonych zwiększyła się o 4,12 mil. dol., w Meksyku o 3,69 mil. dol. — W Australii zmniejszyła się o 2,35 mil. dol. W całym świecie wybito w tym roku monet ze złota wartości 327,02 mil. dol., ze srebra 194,69 mil. dol.

Na główniejsze kraje, produkujące złoto, przypadały w roku 1909 następujące ilości: Afryka 8,055.430 uncyi, Stany Zjedn. 4,574.340, Australia 3,547.210, Rosya 1,357.027, Meksyk 1,082.210, Indye angielskie 512.702, Kanada 476.112, Chiny 418.312, Kolumbia 165.797, Korea 147.423, Centralna Ameryka 146.053, Japonia 139.703, Austro-Węgry 119.454, Francya

na 142.202, Holenderskie Indye 108.641, Brazylia 106.259 uncyi, Inne kraje wyprodukowały złota mniej, niż 100.000 uncyi, między niemi Niemcy 3.154, Francya 40.482.

Między producentami srebra przoduje Meksyk z produkcyą 73,664.027 uncyi, po nim idą Stany Zjednoczone 52,440.800, Kanada, Australia, Peru, Boliwia i Chile, Niemcy 4,971.544, Hiszpania, Japonia, Austro-Węgry 1,770.457, Ameryka środkowa, Kolumbia i Afryka.

W przemyśle zużyto złota wartości 78.20 mil. dol., srebra zaś 57 mil. unkcyi.

Światowa produkcya żelaza w r. 1909. Wedle zestawienia, dokonanego przez firmę James Wattson & Co w Middlesbo, światowa produkcya żelaza w r. 1909, wynosząca 60,30 mil. ton, nie przekroczyła, jak dotąd, rekordowej produkcyi roku 1907. Abstrahując od niepewnej sytuacyi na rynku amerykańskim, skonstatować można w większości reszty krajów miernie stały wzrost produkcyi. Pewien spadek wykazuje szwedzki przemysł wysokich pieców, ale ten ma małe znaczenie dla rynku światowego. Z ogółu produkcyi światowej przypada w roku 1909 na Stany Zjednoczone 42,7%, na Niemcy 214%, a na Anglię 16%, zatem na te trzy państwa, 4/5.

Pośrednictwo urzędów pocztowych przy odprawie cłowej wywozowej. Według reskryptu ministerstwa skarbu z dnia 29. maja 1911 l. 20284 zgodziło się ministerstwo handlu na pośrednictwo urzędów pocztowych przy odprawie wywozowej posyłek, odprawionych cłowo w przywozowem postępowaniu zapiskowem, w taki sposób, jak to ma miejsce przy odprawie towarów nadsyłanych do naprawy w kraju, względnie towarów zapiskowych, wysyłanych za granicę pod kontrolą cłową.

Celem korzystania z takiego pośrednictwa urzędów pocztowych i to w szczególności tych urzędów, które upoważnione są do współdziałania przy zapiskowej odprawie cłowej wzorów i towarów wysyłanych za granicę na niepewną sprzedaż (jako to: Brody 2, Lwów 2, Podwołoczyska, Przemyśl 1, Szczakowa, Tarnów 2), ma nadawca na odnośnym pocztowym dokumencie konwojowym umieścić wpadający w oczy dopisek: „wracające towary zapiskowe“. (Zurückgehende Vormerkwaren).

Ostrożnie w stosunkach z bankami francuskimi. Angielska firma z Scheffield uzyskała przed paru laty w jednym z bardzo poważnych banków w Paryżu, otwarcie konta, mającego służyć jako domicyl trat wystawionych na francuskich klientów i jako miejsce płatności zapadłych wierzytelności. Przez przeoczenie obu stron opuszczono złożenie w banku podpisu pryncypała, ewentualnie osoby odpowiedzialnej bankowi za konto.

Dodać zaś należy, że prawo francuskie nakazuje wyraźnie ściągnięcie takiego podpisu, zwłaszcza jeżeli chodzi o stosunki z rejestrowaną firmą, jak Towarzystwo akcyjne, jak to tu właśnie miało miejsce.

Pomimo to bank wydał powyższej firmie książki czekowe i wypłacał czeki, podpisywane przez jeneralnego dyrektora firmy i tutaj nie zwrócił uwagi bank na brak rejestrowania podpisu — wbrew przyjętym zwyczajom — zaś angielska firma nie wiedziała, że brakuje tej integralnej części składowej stosunku z bankiem paryskim.

Naczelnik buchalteryi firmy wykorzystał zaufanie, uzyskane z biegiem czasu w banku przyjmującym korespondencyę z jego podpisami w ten sposób, że przekazał znaczniejsze sumy w „formie listu“ pewnej osobie w Genewie. Udało mu się też spowodować wypłatę zleceń telegraficznych, zaopatrzonych li tylko w adres telegraficzny firmy.

Odkryto wrcszcie defraudacye, wynoszące łącznie około 1000 Ł.

Bank nie chciał przyjąć na siebie szkody, wychodząc z założenia, że brak zdeponowanego podpisu uprawniał go do uważania tej sygnatury za autoryzowaną, która miała jej pozory.

Uzasadniał zaś swe zapatrywania faktami, że firma dawała parokrotnie zlecenia przekazania sobie kwot czekiem w imieniu firmy przez swego urzędnika, firma zaś przeciwstawiała temu twierdzenie, że gruba to różnica, czy urzędnik firmy żąda od banku, z którym pozostaje w stosunkach, pieniędzy dla właściciela samego, czy też dla osoby trzeciej, a powtóre było obowiązkiem banku upewnić się, czy jest uprawniony do takiej wypłaty bez podpisu dyrektora Towarzystwa akcyjnego.

Firma mimo wszystko przegrała, chociaż sprawę rozstrzygał sąd angielski.

Wskazaną jest zatem wielka ostrożność w stosunku z zagranicznymi, w szczególności zaś francuskimi bankami, ponieważ prawo francuskie w podobnych wypadkach daje daleko idącą swobodę odpowiedzialności, jakaby była niezgodną z praktyką bankową Anglii a prawdopodobnie i Austryi.

Statystyka cen środków żywności. Na konferencyi sekretarzy austr. Izb handlowych, która w r. 1909 odbyła się w Bernie mor., uchwalono zwrócić się do rządu z konkretnymi wnioskami, celem zorganizowania badań statystycznych cen środków żywności. Referat powierzono Izbie handlowej w Libercu. Utworzona z wszystkich Izb komisya, odbyła niedawno przy udziale kilku referentów min. handlu i rolnictwa, posiedzenie, na którem wzięto pod obrady referat Izby handlowej w Libercu. W sprawozdaniu tem wykazuje się nieodzowną konieczność rozpoczęcia badań statystycznych nad cenami środków żywności tak z punktu widzenia kół produkujących, jak też ze względu na te kwestye ustawodawstwa i administracyi, które stoją w związku z potrzebami życia obywateli. Komisya uchwaliła przedłożyć rządowi odpowiednie wnioski.

Ograniczenie produkcyi młynów budapeszteńskich. Jak telegrafują z Budapesztu uchwaliły tamtejsze młyny prolongować kończącą się na dniu 32. lipca umowę co do ograniczenia ruchu do dnia 31. sierpnia.

Rejestr handlowy. Wykreślono: Skała, Treifelder & Sohn, dzierżawcy propinacyi.

Wpisano do rejestru stowarzyszeń:

Jaryczów nowy, Kasa pożyczkowa st. zar. z o. p.

Tłuste, Kasa ludowa, st. zar. z o. p.

Tyrawa wołoska (Sanok) Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu s. zar. z o. p.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 1. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 1 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Walnta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—. Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 1 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	49·50	49·75	29·50	29·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	49·75	50 00	29 75	30 00
loco stacye paritas Sokal . . .	50.00	50.25	30 00	30 25
Z dostawą i oddaniem loco rafineryе Lwów	52·00	52·25	32·00	32·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Zboże.

Budapeszt, dnia 1. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 10·86 do 10.87 Pszenica na kwiecień od 11·08 do 11 09 Żyto na październik od 8·91 do 8·92 Owies na październik od 7·96 do 7·97 Kukurudza na na lipiec od 7·53 do 7·54 Kukurudza na sierpień od 7·35 do 7·36. Kukurudza na maj od —·— do —·— Rzepak na sierpień od —·00 do —·00.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Masło.

Sprawozdanie Związku mleczarskiego we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą:

a) **Lwów,** dnia 1. sierpnia 1911

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	2·96	2·70	2·60
Bryłowe I-a	2·90	2·65	2·55
Bryłowe II-a	2·70	2·50	2·40
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·70	2·50	2·40

b) **Kraków,** dnia 1. sierpnia 1911.

	detal:	1/2 hurt:	hurt
Deserowe formow.	3·04	2·80	2·70
Bryłowe I-a	3·00	2·75	2·65
Bryłowe II-a	2·80	2·60	2·50
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·72	2·50	2·45

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transito Kraków:

Deserowe w blokach I-ma	K2·70—2·75
Deserowe w blokach II-a	K2·50—2·60
Deserowe w blokach III-a	K2·20—2·30

Tendencya: mocna.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·27, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowe 91·05, Akcye kredytowe 661·—, Kredytowe węg., 844 00 —·—, Bank anglo-austr. 326·00 Unionbank 627 —, Bankverein 548·—, Laenderbank 537·—, —·—, Kolej państw 747·50, Lombardy 123·75, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 836·00, Rima Muranyi 696·50, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 250·50 Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·50, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Bankn hipot. —·—, Gal. Karp.·Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 655·00 Usposobienie: silne.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1 sierpnia 1911.

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	15	92	35
4 2/10% renta sierpniowa	95	85	96	05
4% renta austryacka złota	116	30	116	50
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
3½% „ „ inwestycyjna	80	60	80	80
4% „ węgierska koronowa	91	05	91	20
3½% „ „	80	15	80	25
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	25	99	25
4% pożyczka m. Krakowa	90	—	90	91
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	45	89	45
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	35	123	35
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	40	123	—
4½% Bułgarska pożyczka złota	95	25	96	25
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	25	103	75
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	50	92	50
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	—	93	—
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	35	92	35
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102	45	103	45
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	30	97	30
3½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka česk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	30	88	40
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	55	92	55
5% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	275	50	276	50
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.	dyw. h.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	325	60	326	60
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	660	25	661	25
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	840	10	841	10
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	688	—	692	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	536	45	537	45
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1951	—	1961	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	548	20	549	20
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	625	50	626	50
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	775	—	777	—
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	36	—	700	00	701	00
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5105	—	5115	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	557	00	551	00
„ państwowych 400 k.	33	—	747	00	748	00
„ południowej 400 kor.	—	—	123	00	124	00
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	50	353	50
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1190	—	1197	—
Lloydu 400 kor.	24	—	581	—	582	—
Adria 200 kor.	12	—	520	—	523	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	833	60	834	60
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2753	—	2763	—
Schodnica 500 kor.	1	—	498	—	501	50
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	401	—	404	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	491	—	494	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	694	—	695	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	804	—	808	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	850	—	854	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	763	—	764	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1205	—	1210	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	730	—	786	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	623	—	627	—
Skoda 200 k.	20	—	654	00	655	00
Clotilde 200 k.	16	—	292	00	293	00

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1579	00	1639	00
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	418	50	430	50
bezpr. „ „ 1864 całe	200	597	—	609	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	302	80	308	50
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	435	—	447	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	218	—	224	—

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
4% regul. Cisy		305	25	317	25
5% regul. Dunaju		303	50	309	50
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	496	50	506	50
2% serbskie fr.	100	126	80	132	80
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	293	25	299	25
3% „ „ „ „ II. „ „	100	279	75	285	75
4% węg. Banku hipotecznego	100	250	50	256	50
kredytowe z r. 1858 złr.	100	498	—	510	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	37	35	41	35
Klary złr.	40	168	—	188	—
miasta Krakowa „	20	96	—	106	—
miasta Lublany „	20	84	—	90	—
Palffy „	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe „	10	30	—	34	—
tureckie państwowe fr.	400	249	00	252	00
austr. czerwonego krzyża złr.	10	73	—	79	—
węgier. „ „ „	5	48	50	54	50
włoskie „ „ lir.	25	59	—	61	—
węgierskie Joszif złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa „	10	72	—	78	—
Salma „	40	242	—	268	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*).					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		71	—	77	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis		119	—	129	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		52	—	58	—
Losów Bazylika		11	—	14	—
„ austr. czerwonego krzyża		18	—	21	—
„ węg. „ „		12	—	14	—
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	39
20-frankówka		19	01	19	05
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	25	117	45
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)		253	50	254	50
Kursa warszawskie. (ruble)					
4½% listy zastawne ziemskie		90	50	91	50
4% listy zastawne ziemskie		89	50	90	50
4½% listy zastawne miasta Warszawy		89	50	90	50
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		473	—	475	—
„ „ II. em. z r. 1866		365	—	370	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)		326	—	329	—
4½% listy wileńskie		88	50	89	—
4½% listy łódzkie		86	—	87	50

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 1201